Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 229 Kraków, środa 5 października 1927 Rocznik XXXVI

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Wawel ożył

Pobyt p. prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego w Krakowie stał się w dziejach Wawelu etapem niezmiernie donosłym. Zamek wawelski, do niedawna pełen gruzów i rusztowań, doprowadzony został w części skrzydła wschodniego do takiego stanu, że mógł posłużyć p. prezydentowi Rzplitej i towarzyszącej mu świcie za mieszkanie i za gmach reprezentacyjny na przyjęcia i uroczystości. Dokonała się przemiana w ciągu kilku tygodni, a znaczenie jej uzmysłowić się musiało każdemu, kto bodaj jeszcze przed dwoma miesiącami zwiedzał ten zabytek. Z powodu braku funduszów odbudowa wlokła się ogromnie powoli. A że wogóle cokolwiek się tam robiło, było to zasługą pomysłowości i energji p. Szyszki-Bohusza, który nietylko odbudową kierował pod względem artystycznym i technicznym, ale i o pieniądze na tę budowę się starał. Wszak był czas, że prac na Wawelu nie przerywano tylko dzięki składkom prywatnym, wydobywanym przez p. Szyszkę-Bohusza zapomocą wymyślonych przezeń i słynnych swego czasu „cegiełek". Przy tak minimalnych pieniądzach nie dziw, że odbudowa postępowała naprzód żółwim krokiem. Gdy się zwiedzało Zamek, stąpając po rumowisku i po chwiejnych deskach, doznawało się wrażenia, że dopiero kiedyś nasze prawnuki ujrzą Wawel odbudowany. Że jeszcze nasze pokolenie oglądać będzie ten dziejowy zabytek wskrzeszony z ruiny i przywrócony do świetności, w to nikt nie wierzył. Zwątpienie w tej sprawie było powszechne.

Aż oto niespodziewanie Wawel zmartwychwstał i przynajmniej część Zamku ukazała się oczom społeczeństwa w postaci odrestaurowanej, wykończonej, gotowej. Przybrane słynnemi arrasami, cennemi obrazami i stylowemi meblami komnaty zamkowe zaroiły się życiem naszej epoki. Niedościgłe marzenie stało się konkretną rzeczywistością, wskutek czego i myśl o odrestaurowaniu całości przestała być mitem i przybrała kształt możliwości niewątpliwej. Wawel zabrzmiał żywem życiem. **Zamek wawelski przestał być interesującą ruiną służącą do zwiedzania turystom i miłośnikom zabytków sztuki i dziejów starodawnych, a został napowrót włączony we współczesny tok historji, z którego był wyłączony przez półtora stulecia niewoli narodowej, a właściwie jeszcze dłużej, odkąd stolica Polski została przeniesiona do Warszawy.**

Oczywiście niema mowy o przywróceniu Zamkowi wawelskiemu jego historycznego znaczenia w całej rozciągłości: siedzibą najwyższej władzy państwa polskiego, jaką był za Piastów i Jagiellonów, Wawel już nie jest i nie będzie. **Nie w Zamku wawelskim rozstrzygają się teraz sprawy państwa polskiego, jak to bywało niegdyś przed wiekami, ta przeszłość nie wróci ni w bliższej ni w dalszej przyszłości. Ale urzeczywistnia się w naszych oczach sen śniony przez Stanisława Wyspiańskiego,** którego dwudziestą rocznicę zgonu za kilka tygodni obchodzić będziemy, sen śniony przez wszystkie gorące serca polskie w czasach niewoli Polski rozebranej! Wawel wstaje do nowego, skromniejszego coprawda znaczeniem, ale bądź co bądź czynnego udziału w życiu państwowem Rzeczypospolitej Polskiej. Jakiż silny oddźwięk fakt ten musi wywołać w sercu każdego Polaka, a zwłaszcza Krakowianina!

Dla „pięknoduchów" fakt ten nabiera znaczenia o wiele przerastającego istotne rozmiary zakreślone mu przez rzeczywistość dziejową: chcą w nim widzieć zasadniczy moment państwotwórczy. Jest to przesada uniesionej przez poezję wyobraźni. W twardej prozie historycznej **Sejm ma dla istnienia państwa polskiego stokroć bardziej fundamentalne znaczenie, aniżeli Zamek wawelski,** który jest nie podwaliną, ani kopułą gmachu państwowego, lecz tylko **dekoracją,** tylko **symbolem.**

Ale symbol ten posiada niewątpliwe znaczenie dla strony uczuciowej życia narodowego, a my bylibyśmy chyba ostatni, którzyby doniosłości tej strony uczuciowej docenić nie umieli, my, których serca idea walki zbrojnej o niepodległość ożywiała w czasie, kiedy „trzeźwość" małodusznych bezskutecznie nam „romantykom" wyperswadować się starała tę „poezję". Nie wyolbrzymiamy symbolu ponad jego rzeczywiste znaczenie, mamy jasną świadomość, że nie na symbolach buduje się państwo, że nie z dekoracyj wyrastają jego siły, niemniej jednak mamy pełne zrozumienie i bezpośrednie odczucie dla radosnego faktu odżycia Wawelu, który z zabytku minionej przeszłości przeistoczył się w wyraz ciągłości dziejów Polski, nawiązujący z teraźniejszością i wskazujący temsamem w przyszłość.

Z powodu opozycji PPS w stosunku do obecnego rządu krakowska klasa robotnicza nie wzięła udziału w uroczystościach wawelskich. Ocenia ona jednakowoż w pełnej mierze zasługę p. Szyszki-Bohusza, którego talent, energja, wytrwałość i umiłowanie podjętego dzieła doprowadziły do odżycia Zamku wawelskiego. Do dzieła tego przyczyniła się ofiarnie polska klasa robotnicza wedle sił i możności swoich: wszak przed kilku laty robotnicy kamieniarscy pracowali na Wawelu przez rok na kredyt, byle tylko odbudowa nie utknęła. Robotnicy krakowscy wiedzą, co wyróżnia Kraków z pośród innych miast polskich, i rozumieją szczególne znaczenie Krakowa dla kultury Polski. Toteż szczerze cieszą się, że **Zamek niegdyś królewski — w demokratycznej Rzeczypospolitej zmartwychwstaje jako dziedzictwo ludu polskiego, do którego historja wskrzeszonej Polski niepodległej należy.**

Czas odnowić przedpłatę na październik

„Rokowania są w toku"

Takim potocznym zwrotem zamyka się od kilku dni to, co rząd uważa za stosowne zakomunikować opinji publicznej o rokowaniach pożyczkowych. Poza tem doprawdy lakonicznem doniesieniem prasa warszawska zamieszcza jeszcze anegdotki i „witze", które p. wicepremjer opowiada dziennikarzom w miejsce pożądanych przez nich konkretnych wiadomości. Dobre i to jako objaw, że pp. ministrowie w tych ciężkich dniach nie stracili humoru.

Humor dla utrzymania zdrowia jest pożądany, wątpić jednak można, czy ciągłe stawianie kwestji na płaszczyźnie wyłącznie pomyślnej przemawia do przekonania tych, którzy i skądinąd wiedzą, że pp. Fisher i Monet są pozalcznymi, praktycznymi Amerykanami, którym ani fanfaronadą zaimponować, ani anegdotkami ująć nie można. Dla nich decydujące są dwie rzeczy: 1) jaki interes robią, tj. ile na nim zarobią, 2) jakie gwarancje mają, że umowa zostanie dotrzymana.

Z lapidarnych wynurzeń rządowych należałoby wnioskować, **że umowa nie została dotąd tylko dlatego podpisana, ponieważ nie można było osiągnąć zgody co do kursu emisyjnego.** Pozwoliliśmy sobie wyrazić wątpliwości, czy istotnie ta przeszkoda i to jako jedyna przeszkodą dotąd rokowania. Pełnomocnicy bankierów amerykańskich nie bez głębszych powodów wzięli kurs prawa polskiego; nie zrobili tego chyba z wielkiego szacunku dla Polski. **W ich intencji, gdy pytali prawników, leżało dowiedzieć się, kto w Polsce ma prawo zaciągnąć pożyczkę, względnie w jakich rozmiarach Sejm ma ingerencję na taką umowę.** Co się dowiedzieli od prawników, tego naturalnie nikomu poza tymi, z którymi się układają, nie powiedzieli, jednakowoż z przebiegu ostatnich wypadków wolno wysnuć wniosek, że bez Sejmu sprawa ta załatwić się nie da. **I stąd trudności,** gdyż rząd — przypuszczamy to na podstawie zajść w niedalekiej przeszłości — byłby wolał sam w drodze dekretu czy innej rozstrzygnąć.

Przychodzą czasem i na najsilniejsze rządy, czy za takie się uważające, takie czasy, kiedy ich — jakby to powiedzieć, moralna powłoka okazuje się niewystarczającą dla pogrzebania pod nią wszystkiego, co prawo ustaliło, choćby w niewielkiej mierze, jako obronę przeciw takiej powłoce i takiemu pogrzebaniu. Można się kazać w swoich pismach tytułować rządem demokratycznym; można napadać na marszałka Sejmu czy Senatu, że to oni właśnie depcą konstytucję, **ale takie naigrawanie się z prawdy może uchodzić za „argument" tam, gdzie tej prawdy broni — dekret prasowy.** Tam zaś, gdzie w grę wchodzą ludzie i interesa, które wymagają pełnej prawdy, tam żadna powłoka nie przeszkodzi jej wydobyć się na wierzch, a żaden dekret prasowy nie przeszkodzi w daniu tej prawdzie wyrazu.

Pełnomocnicy amerykańscy targują się, pod tym względem informacje rządowe zapewne nie ukrywają prawdy, **o wysokości kursu emisyjnego.** To jest ich prawo a nawet wobec mocodawców obowiązek w tymsamym stopniu, w jakim nasz rząd usiłuje ten kurs wyciągnąć jak najwyżej. Nie słyszeliśmy jednak nigdy, aby targ o 1—2% spowodował odroczenie ubicia interesu o cały blisko tydzień. Nie możemy uwierzyć, aby naszą rząd, który chyba zna nastawienie opinji publicznej odnośnie do pożyczki, mógł dla tego tylko powodu odroczyć rokowania i do dziś — do chwili, kiedy te słowa piszemy — nie wyjść poza ciągłe obietnice: dziś, jutro i poza najpomyślniejsze horoskopy.

Nie mamy najmniejszego zamiaru robić rządowi zarzut z powodu tego targowania się, **wolelibyśmy jednak, aby zakomunikowano jasno i otwarcie, czy poza targiem o kurs emisyjny niema — ze strony przeciwnej — żadnych przeszkód i żadnych żądań, stojących w związku z prawną stroną załatwienia umowy pożyczkowej.** Takiego wyjaśnienia rząd nie daje i dlatego nie powinien się dziwić, że jego bicie w kurs emisyjny spotyka się z twierdzeniem, **że jest to piorun teatralny dla zamaskowania — innego powodu.**

Hindenburg

W niedzielę 2 bm. zakończył Hindenburg 80 lat życia. Z wielką paradą obchodzi republika niemiecka urodziny swego prezydenta. **Czy naprawdę prezydenta?** Nie, to nie jest prawda. Szlachta i oficerowie, organizacje militarne i nacjonalistyczne — wszystko to czci nie prezydenta republiki lecz cesarskiego marszałka. Urodziny głowy republiki stały się przeglądem sił monarchistów, dniem hołdu dla militaryzmu pruskiego.

Nie ulega wątpliwości, że Hindenburg należy do tych osobistości, które swem postępowaniem zyskały sympatje i w obozie republikańskim. Nigdy nie był dworakiem, jakimi byli prawie wszyscy generałowie za rządów Wilhelma II i dlatego przed wojną nie cieszył się łaską cesarską. Już w 1911 r. posłano go na pensję, a z wybuchem wojny nie został odrazu powołany do czynnej służby. A gdy nareszcie w chwili największej rozpaczy, gdy armje rosyjskie rozlały się po Prusiech, **powołano go do służby, dodano mu do boku Ludendorffa tak,** że rola Hindenburga ograniczyła się do reprezentowania i do łagodzenia zatargów między Ludendorffem a kanclerzami i generałami.

Gdy w listopadzie 1918 Niemcy uznały swą klęskę, Hindenburg nie poszedł za przykładem Wilhelma i Ludendorffa, nie opuścił armji, lecz poddał się władzy rządu republikańskiego Eberta—Scheidemana i razem z utworzonemi wówczas radami robotniczo-żołnierskiemi przeprowadził w porządku wycofanie się armji z Francji i Belgji a potem jej demobilizację. A gdy 26 kwietnia 1925 r. został prezydentem republiki, **złożył przysięgę na konstytucję i od tego czasu uczciwie spełnia przyjęte obowiązki,** nie pchając się ostentacyjnie w pierwsze szeregi. Przy tem wszystkiem Hindenburg pozostał staro-pruskim oficerem, ale naogół osoba jego nie obudza z żadnej strony podejrzeń i obaw tak, że świat widzi z podziwem monarchistę na stanowisku prezydenta republiki i to prezydenta trzymającego się skrupulatnie zakreślonych mu konstytucją granic.

A mimo to uroczystości urodzinowe są częścią wstydu i nędzy republiki niemieckiej. Przedewszystkiem ci, którzy najgłośniej te uroczystość obchodzą, nie chcą uczcić prezydenta republiki, **lecz wielą w Hindenburgu wodza, sławnego wojownika.** A takim Hindenburg nigdy nie był. Gdy Hindenburg powołany został na naczelnego wodza armji przeciw wojskom rosyjskim w Prusiech wschodnich, **zastał tam już gotowy, wypracowany przez późniejszego generała Hoffmana plan,** którego wykonanie doprowadziło do zwycięstwa pod Tannenbergiem. A więc nie Hindenburg i Ludendorff, lecz Prittwitz i Hoffmann. A w dodatku Tannenberg był tylko epizodem, który na dalszy przebieg wojny wywarł mały wpływ, tembardziej że równocześnie zaszła klęska niemiecka nad Marną, a ta klęska w początkach wojny stała się powodem ostatecznej klęski na jej końcu.

Militaryzm pruski, który — jak wojna światowa okazała — nie wydał ani jednego wodza, musiał z Hindenburga zrobić bohatera, ponieważ dla utrzymania „nastroju" potrzebował jakiegoś popularnego imienia. A wreszcie okazało się, że wszystkie niedające się zaprzeczyć zwycięstwa Hindenburga—Ludendorffa **doprowadziły do niebywałej w dziejach klęski.** A o roli Hindenburga w tych czterech latach wydał znakomity historyk prof. Delbrück następujący sąd: „Hindenburg nie ponosi winy, ponieważ jego siły umysłowe nie starczyły na wyrobienie sobie należytego sądu, a pozatem całkowicie poddał się wpływowi Ludendorffa". **A teraz większa część narodu niemieckiego czci Hindenburga — zwycięzcę!**

Nie należy jednak sądzić, że takie pomieszanie pojęć, jakie okazuje się z okazji uczczenia Hindenburga, w jakikolwiek sposób naraża istnienie Niemiec jako republiki. Prawdą jest, że Niemcy sercami swemi są w przeszłości tak pięknej i tak pięknie dającej zyski, ale dla tej sercowej sprawy nie wdadzą się w nowe awantury, przynajmniej tak długo, dopóki i w republice można zarobić. **Burżuazja niemiecka burzyła się przeciw republice, dopóki miała obawę, że stanie się ona republiką robotniczą.** A gdy się przekonała, że te obawy są płonne, że republika i klasa robotnicza pozwalają się doić jak potulna krowa, pogodziła się pięknie z republiką i kpi sobie z tych, którzy inaczej sobie republikę przedstawiali. Przez cały tydzień taki burżuj poluje na zysk, a w „święto narodowe", np. w urodziny prezydenta przywdziewa „szlussrok" i kładzie na głowę cylinder, ale w razie potrzeby zaśpiewać choćby republikański hymn, ale w cieniu cesarskich sztandarów. **Ale prawdziwi republikanie nie biorą udziału w święcie marszałka cesarskiego na fotelu prezydenta republiki.**

* * *

Wiedeń, 3 października (PAT). Z okazji 80-letniej rocznicy urodzin Hindenburga odbyła się wczoraj na wielkim placu przed Burgiem manifestacja niemiecko-narodowych, w której wzięli udział poseł niemiecki Lerchenfeld, liczni członkowie austrjackiej Rady narodowej, rektorzy wszechnic i młodzież szkolna. Na wniosek powieściopisarza Strobla wysłano telegram hołdowniczy do Hindenburga, poczem uchwalono jednomyślnie rezolucję protestującą przeciwko postanowieniom traktatu pokojowego skierowanym przeciwko prawu samookreślania Austrji i przeciwko tym ustępom, które przypisują Niemcom winę wybuchu wojny, wkońcu odśpiewano pieśń „Deutschland, Deutschland über alles".

Berlin, 3 października (PAT). Dzień 80 urodzin prezydenta Hindenburga obchodzony był w całych Niemczech, a zwłaszcza w Berlinie bardzo uroczyście. Wszystkie ulice miasta były bogato ozdobione flagami o różnych barwach. Wszystkie instytucje rządowe wywiesiły flagi o barwach republikańskich, na domach prywatnych przeważały flagi o barwach dawnej monarchji. Uroczystości oficjalne rozpoczęły się od składania życzeń przez przedstawicieli rządu z kanclerzem Marxem na czele, który wygłosił przemówienie. Po audjencji, na której złożyli Hindenburgowi życzenia przedstawiciele rządu Rzeszy, nastąpił cały szereg dalszych przyjęć, które zakończyły się złożeniem życzeń przez delegację b. oficerów z czasu wojny z gen. Mackensenem, Kluckem i Linsingenem na czele. Ogólną uwagę zwrócił fakt, że gen. Ludendorff nie zjawił się u Hindenburga.

Kłamią, ale niezgrabnie

„Już się rozlatuje, już się rozleciała!" wołają bezustannie o Polskiej Partji Socjalistycznej różni nasi przyjaciele z prawa i z lewa.

Sanacyjny „Dziennik Lwowski" takie poczynił „odkrycia" na temat zjazdu kolejarzy w Warszawie:

> Przywódcy socjalistyczni z redakcji „Robotnika" od szeregu tygodni prowadzą huraganowy ogień na rząd Marszałka. Po tak szumiącej powodzi miało przyjść do wywalenia tamy na zjeździe Związku Zawodowego Kolejarzy. Jakież było **zdziwienie przywódców, gdy już na pierwszem posiedzeniu natrafiono na silny opór.** Opozycja poszła nagle w kierunku zupełnie **przeciwnym niż się wodzowie spodziewali.** Oto krytyka, zamiast przystąpić do ataku na rząd Marszałka, zwróciła się przeciw zarządowi partji, który tylko dzięki bohaterskim wysiłkom, wydostał się z opresji. **Na następnych posiedzeniach opozycja wzrosła na siłach,** a przemówienie delegata z Przemyśla p. Gadzińskiego wywołało w kołach **zarządu prawdziwy przestrach.**

Podobne „rewelacje" krakowskiego „Blagiera Codziennego", odczytane na zjeździe kolejarzy, wywołały **huragan śmiechu wśród delegatów.** Ani jeden głos — dokładnie: ani jeden! — nie podniósł się na zjeździe w obronie rządów „sanacji moralnej". Opozycja liczyła na zjeździe 24 głosy na 241 delegatów i miała charakter zupełnie, ale to zupełnie inny, aniżeli przypuszcza prasa sanacyjna. Ów zaś rzekomy obrońca „sanacji moralnej" Gadziński został wykluczony ze zjazdu za sprawki natury bardzo... niemoralnej.

Ale nietylko na zjeździe kolejarzy brano rzekomo rząd sanacji moralnej w obronę! **Także i Lublin buntuje się przeciw opozycyjnej taktyce partji.** Nie wierzycie? A więc przeczytajcie!

> **Niezadowolenie z dotychczasowej taktyki! „Robotnika" podkreśla dosadnie jeszcze fakt że lubelski komitet okręgowy P. P. S. postanowił założyć własne pismo p. t. „Nasze Hasła",** ponieważ — jak twierdzi rezolucja, „Robotnik" **nie jest już w stanie pełnić tego zadania.**
>
> Jest to nowe ostrzeżenie pod adresem tych którzy niesprawiedliwie zupełnie rzucają się na rząd Marszałka, który o postulaty robotnicze dba więcej, aniżeli wszystkie dotychczasowe gabinety razem wzięte.

Tyle „Dziennik Lwowski". A teraz także o Lublinie, ale z innej beczki. Oto pisze inne pismo burżuazyjne, warszawski „Kurjer Polski":

> **Komitet okręgowy PPS w Lublinie postanowił wydawnictwo własnego pisma tygodniowego „Nasze Hasła".** Czasopismo to miałoby prowadzić **radykalną walkę o przeprowadzenie programu socjalistycznego** na terenie samorządów Lubelszczyzny. **Dzienniki lubelskie uważają wydawnictwo „Naszych Haseł" za objaw nastrojów opozycyjnych PPS Lubelskiego, wobec umiarkowanej taktyki kierownictwa warszawskiego Polskiej Partji Socjalistycznej.**

Tu więc czytamy, że lubelska PPS uważa taktykę władz partyjnych **za zbyt mało radykalną.** Zestawcie z sobą te dwie wiadomości, a zrozumiecie, że prasa burżuazyjna **kłamie.** Kłamie przytem niezgrabnie, nie porozumiawszy się z sobą z góry, jak kłamać.

Rzeczywistość jest taka, że **ruch socjalistyczny jest jak zawsze zwarty i solidarny.** Nowe pisma PPS powstają tylko dlatego, **że są potrzebne.** Jednolitość partji nigdy nie była większa jak obecnie, a słodkie marzenia burżuazji i komunistów o rozłamie w PPS pozostaną tylko w sferze **niezziszczalnych marzeń.**

Dzień młodzieży

W Krakowie

Z okazji „Dnia młodzieży" zwołały krakowskie organizacje robotnicze w ubiegłą niedzielę **zgromadzenie ludowe** do sali teatru „Nowości" przy ul. Rajskiej. Salę teatru wypełniły całkowicie rzesze robotnicze, a znaczną część ich stanowili robotnicy młodociani.

O godzinie 11.30 tow. **Ziifer** imieniem krakowskiego OKR zagaił zgromadzenie krótkiem przemówieniem, poczem dokonano wyboru prezydjum. W skład prezydjum weszli tow. Packan, Jura, Oplustilowa, Kornicki i prezes Organizacji Młodzieży TUR tow. Rzeźnik. Na sekretarzy powołano tow. dra Rosenzweiga, Malisza i Kotarbę z „Legji".

Tow. Adam **Ciołkosz** w wyczerpującem przemówieniu przedstawił sytuację gospodarczą i polityczną w kraju. Swój półtoragodzinny referat zakończył tow. Ciołkosz apelem do wzmacniania szeregów PPS dla obrony praw ludowych i demokracji.

Następnie tow. Zygmunt **Bocian** omówił znaczenie Dnia młodzieży i wyłuszczył postulaty młodocianych robotników i robotnic. Tow. **Packan** w krótkiem przemówieniu poruszył aktualne sprawy gospodarki gminnej. Tow. **Statter** wskazał na znaczenie sportu dla odrodzenia fizycznego klasy pracującej. Wreszcie tow. **dr. Schlang** złożył zebranym pozdrowienia i zapewnienia braterstwa od żydowskiej młodzieży robotniczej „Frajheit".

Jednomyślnie uchwalono rezolucję w sprawie położenia politycznego i gospodarczego. Ponadto uchwalono osobną rezolucję, domagającą się jak najrychlejszego wydania ustawy o ubezpieczeniu na starość, na wypadek śmierci i inwalidztwa, z uwzględnieniem poprawek związków zawodowych. Również jednomyślnie uchwalono rezolucję, streszczającą żądania młodzieży. Pięknem przemówieniem tow. **Packana** zakończono zgromadzenie. Zebrani rozchodzili się wśród dźwięków „Czerwonego sztandaru".

ROBOTNICZE IGRZYSKA SPORTOWE

Popołudniu na boisku RKS „Legja" z inicjatywy tego klubu, odbyły się propagandowe igrzyska sportowe. Niestety niepewna pogoda nie zgromadziła takiej ilości widzów, na jaką winien się zdobyć proletarjat krakowski. Tę apatję i brak zrozumienia musimy stanowczo wykorzenić. Tak dalej być nie może, ażeby robotnicy tłumnie zalegali boiska sportowe obcych i często wrogich ich interesom klubów sportowych. Najwyższy czas, by się to skończyło. Ale powróćmy do igrzysk. I tak naprzód rozegrała druga drużyna „Legji" **zawody footbalowe** z rezerwową drużyną „Wawelu", które zakończyły się nieznacznem zwycięstwem Wawelu 2:1. Następnie odbyły się **biegi lekkoatletyczne** na przestrzeni: 60 m., 100 m. i 3.000 m.; **popisy kolarskie** w biegu żółwim; pierwsze miejsce (ostatni do mety) zdobył Kwinta, oraz bieg naokoło boiska, który wygrał pewnie Żak. Wreszcie odbyły się **walki zapaśnicze** w kolejności: Górecki—Legutko (mistrz G. Śląska), wygrał Górecki; Krawczyk-Łuszczewski, wygrał ostatni; Piszczkiewicz—Tubielak, wygrał Piszczkiewicz; Czernek—Bogatko, najładniejsza walka zakończyła się nierozegraną. **W walce amerykańskiej** popisywali się Łuszczewski—Tubielak, jednak poprzestać musieli na nierozegranej. Zawody zapaśnicze wzbudziły najżywsze zainteresowanie. Jeżeli idzie o propagandę, to tę dały biegi lekko-atletyczne. Organizacja igrzysk spoczywała w wytrawnych rękach tow. Kotarby, któremu pomagali tow. Ścibor, Feliks Gross i p. Gorczyński. Nad igrzyskami czuwał prezes „Legji" tow Klemensiewicz.

U MŁODZIEŻY ŻYDOWSKIEJ

Wieczorem w sali przy ul. Zielonej 8 odbyło się **uroczyste zgromadzenie** żydowskiej młodzieży robotniczej, zwołane przez związek „Frajheit". Zagaił tow. **Wellmer**, referat o znaczeniu „Dnia młodzieży" wygłosił tow. **Henig**, następnie przemawiał tow. Adam **Ciołkosz**. Entuzjastycznie przyjęta rezolucja została uchwalona jednomyślnie. Odśpiewano następnie polskie i żydowskie pieśni robotnicze i wśród okrzyków na cześć Międzynarodówki młodzieży zakończono piękne zgromadzenie.

Na uroczystość usiłowała wtargnąć horda młodocianych komunistów, którzy wszczęli dziką bójkę, pragnąc widocznie zamanifestować swój sposób pojmowania hasła „jednolitego frontu". Komsomołcy zostali jednak odparci i zgromadzenie odbyło się w zupełnym spokoju.

W Warszawie

Kulminacyjnym punktem obchodu „Dnia młodzieży" w Warszawie była **wspaniała akademja** w sali Tow. Higjenicznego. Całą salę wypełnili do ostatniego miejsca towarzysze i towarzyszki, przeważnie młoda brać robotnicza. Przy dźwiękach „Czerwonego Sztandaru", odegranego przez orkiestrę z fabryki „Gerlacha", otworzył uroczystość, w imieniu warszawskiej organizacji PPS, tow. **Garlicki**. Referat o zadaniach młodzieży robotniczej wygłosił tow. **Zienc**. Nastąpiła najbardziej podniosła część uroczystości: rozdanie znaczków harcerskich przez tow. sen. Posnera tym „czerwonym harcerzom", którzy zdali egzamin na I stopień czerwonego harcerstwa. Na estradzie ustawili się czerwoni harcerze: szeregi młodych chłopców w niebieskich, turowskich koszulach i czerwonych krawatach. Twarze dzieci skupione i pełne wzruszenia, a niemniejsze wzruszenie ogarnia wszystkich zebranych na sali... Był to akt symboliczny, którego znaczenie pięknie określił tow. **Posner** w swojem przemówieniu, zaznaczając, iż jest to oznaka zaufania i wiary partji w jej najmłodszych synów! Tow. Posner zaznaczył, iż tow. sen. Limanowski, nestor polskiego socjalizmu, ten, którego życie winno być przykładem dla całej naszej młodzieży robotniczej, bowiem było ono zawsze jedną wielką służbą dla klasy robotniczej i jej ideałów — prosił mówcę, aby również i w Jego imieniu pobłogosławił „Czerwonych harcerzy" na drogę życia. Cała sala urządziła burzliwą owację na cześć tow. Limanowskiego. Na zakończenie mówca odczytał przysięgę czerwonych harcerzy, w której przyrzekają, iż pracować będą dla sprawy robotniczej, przestrzegać praw czerwonego harcerstwa i przyczyniać się do jego rozwoju.

Następnie odśpiewano chórem „Hymn młodzieży robotniczej", poczem zabrał głos pos. tow. **Jaworowski**, mówiąc o wielkich tradycjach młodzieży w polskim ruchu socjalistycznym. Wszystkie przemówienia były owacyjnie przyjmowane. Nastąpiła bogata część artystyczna, przerywana burzami oklasków. Akademję zakończono entuzjastycznemi okrzykami na cześć „Dnia młodzieży", organizacji TUR i Polskiej Partji Socjalistycznej.

Po akademji urządzono **samorzutny pochód**, który wśród śpiewu pieśni robotniczych, pod czerwonemi sztandarami przeszedł ulicą Nowym Światem do redakcji „Robotnika" przy ul. Wareckiej. Tam zatrzymano się wznosząc okrzyki na cześć PPS i prasy socjalistycznej. Przemawiał jeszcze tow. Garlicki, wzywając zebranych, aby dzień dzisiejszy stał się dla nich bodźcem do dalszej pracy!

Jedną z główniejszych atrakcyj „Dnia młodzieży" były **imprezy sportowe**, przy sprzyjającej, prześlicznej pogodzie. Na zawody sportowe przybyły zwartą ławą tłumy robotnicze, manifestując w ten sposób swą łączność z młodzieżą. „Gwoździem" imprez był **bieg uliczny młodzieży robotniczej**, do którego stanęło 190 zawodników, w tem zaledwie 9 niestowarzyszonych. Trasa biegu wynosiła 3.150 metrów i prowadziła z boiska „Skry" przez dzielnice robotnicze z powrotem na boisko. Porządek wzdłuż linji biegu utrzymywali turowcy w niebieskich koszulkach. Pierwszy przybył do mety Kosuciński z „Sarmaty" w świetnym czasie 10.01:8 bijąc zeszłoroczny rekord o 24.3 sek. Zespołowo pierwsze miejsce zdobywa „Skra" z 764 punktami.

Następnie odbyły się **zawody piłki nożnej** o mistrzowstwo TUR. Zwyciężyło „Ogniwo", dotychczasowy mistrz TUR, bijąc „Kordjana" po zaciętej walce w stosunku 4:2. Bezpośrednio potem na boisko wkroczyły „piątki" Czerwonego harcerstwa, które zorganizowało **marsz drużynowy Warszawa—Bielany**. Startowało 9 drużyn, zwyciężyła drużyna z Powązek w czasie 43 minut, zdobywając 14 punktów. Po obliczeniu wyników, przystąpiono do rozdawania nagród zwycięzcom.

Zakończeniem uroczystości była **towarzyska wieczornica** młodzieży w salach OKR, którą wypełniły przedewszystkiem gromadne śpiewy zebranej młodzieży ze wszystkich warszawskich kół TURa.

SKŁADKI

NA FUNDUSZ PRASOWY J. G. 2 zł.

WIESŁAW WOHNOUT

5 sous

KARTKI Z PODRÓŻY PO FRANCJI

(Dokończenie)

Franciszek nie był mądrym człowiekiem — to pewna. Był też, być może głupim żydem. Także wymowa jego nie była z pewnością przekonywująca. Mówił n. p. do Mr Colin'a, że się odnosi do niego, jak żyd do żyda — na obczyźnie. Pewnie miało to znaczyć, że widzi w Mr Colinie przyjaciela, jeżeli nie brata. Słusznie oburzał się Mr Colin, że to jest głupia argumentacja, bo i cóż to miało do rzeczy? Pierwsza rzecz, to jest kalkulacja. A kalkulacja Mr Colin'a nie godziła się na 5 sous*). Nie ulega jednak także wątpliwości, że Franciszek potrzebował dziennie o 5 sous więcej. Któż zresztą rozwiąże, tak by obie strony powiedziały: dobrze, sprawę w której chodzi o 5 sous?

* * *

Wyszedł więc Franciszek z szopy za Mr Collinem na podwórze. Dziwnie w słońcu wyglądają jego ubarwione na zielono nogi. Podszedł uprzejmie Mr Collin. Pyta, czy aby czego w robocie nie potrzeba. Ale Franciszek robi szeroki ruch ręką jak gdyby chciał raz na zawsze odegnać myśl o fabryce Mr Collina.

— Chodzi o 5 sous.

— Pięć sous! — czepia się łokci Mr Collina.

— Nie mogę. Nie dam! — odpowiada Mr Collin.

— Pięć sous, — mówi znowu Franciszek i ujmuje Mr Collina za ramię.

— Pięć sous, mówię ci, bo! — spada sina ręka na wykrzywioną nagle twarz.

— Nie dam! Czyś się wściekł! — krzyczy bezradnie Mr Collin.

Ale Franciszek nie chce już o niczem słyszeć. Tylko ręce obejmują głowę Mr Collina i gładzą tłuste, spocone włosy. „Galopp", widmowo chudy koń Mr Collina, odgania leniwym ruchem głowy brzęczące muchy z rozranionego boku. Collin-syn, chuderlawy wyrostek, biega nerwowo dokoła Collina-ojca, jak wystraszony szczeniak. Pozatem nic. Niema nikogo o tej porze w tej części podwórza.

Dziwacznie płaczą się nogami spodni.

— Franciszku — dam! — nie bij — pięć sous!

„Pięć sous", słyszy Franciszek jakgdyby miał watę w uszach. „Pięć sous". „Pięć sous". Obca myśl, niegdy nie zrozumiana, nie przemyślana, — ta zasłyszana gdzieś, zapamiętana — zgromadzenie — jakiś zadrukowany świstek. Zaciśnięta pięść i gruby pan w cylindrze na workach pełnych „sous". Afisz. Afisze. Ale trwa to tylko moment. „Sousy" bowiem nie robią wrażenia. Jakie to dziwne! Pięć sous, nie różni się niczem od sześciu. Siedm, ośm, dziewięć, dziesięć, piętnaście, dwadzieścia sous — to samo.

Franciszek jest oszołomiony. Mnoży, dzieli, dodaje, odejmuje. Setki sousów, tysiące sousów. 20.000 sous! 50.000 sous! 100.000 sous! 1000000000 sous! Nic — żadnego wrażenia.

Prawie z czułością obejmuje Franciszek drgającą głowę Mr Colina. Jest ciężka. Tylko z trudem może ją podnieść.

— Franciszku, dziesięć sous!

Ale Franciszek uśmiecha się jakimś obcym uśmiechem. Nie czuje gniewu. Ale głowy Mr Colina nie wypuściłby za nic. Uśmiecha się ciągle. Jak śmiesznie wygląda Mr Colin! Spodnie splamione całe krwią. I te zjeżone włosy. Rozcięta warga krwawi przy poruszeniu ust. A Mr Colin wciąż mówi. Stara się mówić. „Franciszek — dziesięć sous — mówię ci — puść". Ale Franciszek nie puszcza. Nie puści. Sousy — tak — to nie to. To nie o sousy chodzi. Tutaj przecież sousy nie mają nic do rzeczy...

— Franciszku — piętnaście sous... — ale palce Franciszka zaplotły się już koło szyi. Oh — jakież rozkoszne uczucie. Jak dobrze, jak nieziemsko dobrze.

Z oczu Mr Colina popłynął wąski pasek lepkiej krwi. Głowa przestała drgać. Na zakrwawionej brodzie — siny język.

* * *

Na werandach luksusowych kawiarń przy ulicy Rivoli i na placu Komedji Francuskiej siedzą muskularni Amerykanie i uśmiechają się do wyróżowanych Francuzek. Garsoni w długich białych fartuchach są tacy uprzejmi. Za byle jaki napiwek wskazują dyskretne, choć renomowane adresy. Szofer stoi z czapką w ręku i wywachując dolary miżdży się: „Yes! zawiozę"! O pięćset metrów stąd leży w bramie kamienicy pod Nr 25 przy ulicy Dwóch Sióstr Mr Colin z wywalonym językiem.

Takie to dziwne sprawy, w których niby to chodzi o 5 sous,, niby to o nie nie chodzi, kryje w sobie dzielnica św. Pawła — serce Paryża.

Paryż, w sierpniu.

—ooo—

*) 5 sous (czytaj: su) = 25 centymów.

Prezydent Rzeczypospolitej na Górnym Śląsku

ODJAZD PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ Z KRAKOWA

W niedzielę o godzinie 8'30 rano odjechał z Krakowa po dwudniowym pobycie Prezydent Rzeczypospolitej Mościcki. Na dworcu kolejowym zebrali się przedstawiciele wszystkich władz z wicewojewodą Morawskim. Wzdłuż peronu stanęła kompanja honorowa 20 pułku piechoty ze sztandarem i orkiestrą. O godzinie 8 rano Prezydent opuścił w towarzystwie wojewody Darowskiego i swojej świty Zamek na Wawelu i wśród szpalerów publiczności przyjechał na dworzec. Prezydent przeszedł przed frontem kompanji honorowej, poczem wszedł do specjalnego pociągu i wśród dźwięków hymnu państwowego odjechał do Katowic.

• • •

Katowice, 3 października (PAT). Przyjazd p. prezydenta na G. Śląsk nastąpił w niedzielę o godzinie 9'50. Wszystkie dworce na linji Kraków—Katowice udekorowane były portretami prezydenta, flagami o barwach państwowych i zielenią. — Wszędzie zgromadzone były dzieci szkół powszechnych oraz liczne rzesze mieszkańców. Pierwsze powitanie na ziemi górnośląskiej nastąpiło w Mysłowicach, dokąd p. prezydent przybył o godzinie dziesiątej. — Na pięknie udekorowanym peronie dworca ustawiła się kompanja honorowa, oddział powstańców, przedstawiciele władz z wojewodą Grażyńskim na czele, duchowieństwo, przedstawiciele organizacyj społecznych i innych. Na powitanie p. prezydenta przybył również minister przemysłu i handlu inż. Kwiatkowski. Gdy p. prezydent wyszedł z wagonu, orkiestra odegrała hymn państwowy, a wojsko sprezentowało broń. Pierwszy powitał głowę państwa wojewoda Grażyński, poczem p. prezydent wśród szpaleru Sokołów i kolejarzy wyszedł przed dworzec, gdzie w imieniu miasta powitał p. prezydenta dr. Kurdea, pełniący obowiązki burmistrza. Po przemówieniu chór młodzieży odśpiewał okolicznościową kantatę.

Następnie p. prezydent powrócił na peron dworca i wsiadł do pociągu, żegnany owacyjnie przez miejscową ludność.

W KATOWICACH

O godzinie 10'35 p. prezydent przybył do Katowic. W chwili wjazdu pociągu na dworzec artylerja oddała 21 strzałów powitalnych, a orkiestra 73 pułku piechoty odegrała hymn państwowy. Na udekorowanym peronie dworca zebrali się przedstawiciele Sejmu śląskiego z marszałkiem Wolnym na czele, przedstawiciele władz państwowych i miejskich, oraz organizacyj społecznych. P. prezydent przeszedł przed frontem kompanji honorowej, poczem w imieniu społeczeństwa śląskiego powitał Go marszałek Wolny, następnie przemawiał w zastępstwie chorego prezydenta miasta burmistrz Skudlarz. Z dworca p. prezydent udał się samochodem eskortowany przez szwadron 3 pułku ułanów do willi wojewody Grażyńskiego. Na ulicach, któremi przejeżdżał p. prezydent, zgromadziły się ogromne rzesze mieszkańców. — Ze wszystkich domów powiewały flagi o barwach państwowych, okna ozdobione były dywanami i zielenią. Po krótkim wypoczynku w willi wojewody p. prezydent udał się samochodem

DO KRÓLEWSKIEJ HUTY,

gdzie odbyło się odsłonięcie pomnika „powstańca śląskiego“. Na granicy miasta Królewskiej Huty przemówienie wygłosił prezydent miasta Spaltenstein. P. Prezydent udał się do kościoła św. Jadwigi, gdzie powitał Go ks. biskup Lisiecki. — W presbiterjum prezydent zajął miejsce nawprost tronu biskupiego. Po obu stronach zasiedli: minister Kwiatkowski i wojewoda Grażyński. Po nabożeństwie p. prezydent udał się do ratusza, gdzie powitały go korporacje miejscowe, stąd p. prezydent przeszedł pieszo na plac Wolności, gdzie nastąpiło uroczyste odsłonięcie i poświęcenie pomnika „powstańca śląskiego“. Z chwilą ukazania się na placu p. prezydenta zabrzmiały dźwięki fanfar i rozległy się okrzyki „Niech żyje!“: Plac pod pomnikiem zaległy olbrzymie tłumy publiczności. Gdy p. prezydent stanął pod pomnikiem, prezes zarządu Związku powstańców śląskich, Rornke, wygłosił przemówienie, poczem p. prezydent podpisał akt odsłonięcia pomnika i przeciął wstęgę, podtrzymującą zasłonę. Oczom zebranych przedstawił się odlany ze spiżu robotnik śląski, trzymający w jednej ręce **symbol pracy: młot**, w drugiej miecz. Pomnik ten zainicjowany przez Związek powstańców, został ufundowany przez miasto — Królewska Huta. Na pomniku widnieje napis: „Bohaterom walki o wolność Śląska — miasto Królewska Huta 1919—1920—1921“. Po opadnięciu zasłony orkiestra odegrała hymn narodowy, a ustawiony przed pomnikiem oddział powstańców sprezentował broń.

PRZEMÓWIENIE P. PREZYDENTA

Stoimy przed pomnikiem, wzniesionym na cześć najwyższego bohaterstwa tej ziemi. Zasługą ludu górnośląskiego było wytrwanie. Odcięci od reszty narodu przez przeszło 500 lat, zdołaliście zachować tak język jak i obyczaje polskie, przechować w sercach waszych uczucia gorące dla swej macierzy. Potrafiliście to uczynić, pomimo, że oderwano was od niej nietylko politycznie, ale i duchowo przez szereg konsekwentnych zarządzeń, dokładnie przemyślanej akcji, systematycznej pracy. — Po upływie tych wieków zdziwiony świat przekonał się, żeście nietylko trwali i wytrwali, ale czegoś więcej. Kiedy tylko zajaśniała nadzieja zrzucenia przemocy i zjednoczenia się z resztą Polski, chwyciliście za oręż i zdobyliście się na ofiarny czyn. Za to wielkie wytrwanie i za ów poryw należy się Wam **wdzięczność całej Polski**. Dając dziś wyraz tej wdzięczności, dołączam zarazem życzenia na przyszłość. Polska cała życzy Wam dziś przez moje usta, byście się dalej rozwijali dla dobra całej Ojczyzny. Wytrwałość Wasza, Wasze zdolności do bohaterskich wysiłków zapewniają ziemi śląskiej najpiękniejszy rozkwit. Rozkwitu tego po Was się spodziewać jestem pewny. Pamiętajcie, że ziemia Wasza jest tak przez naturę uposażona, że tu wytwarzają się wartości ogromne, które niezbędne są nietylko dla Was, ale i dla całej Polski. Rozkwit Śląska stanowi o rozkwicie całej Polski i o jej potędze.

Przemówienie to zgromadzeni przyjęli burzliwemi oklaskami.

Od pomnika p. prezydent przeszedł do specjalnie zbudowanej trybuny, skąd przyjął defiladę wojska. Po defiladzie, która skończyła się o godzinie 14'30, p. prezydent udał się do kasyna „Skarbofermu“ na śniadanie wydane przez miasto Królewska Huta. Po śniadaniu p. prezydent udał się na boisko sportowe „Stadjon“, gdzie z loży przyjął defiladę lekkoatletów, a następnie przeciął symboliczną wstęgę, oddając w ten sposób „Stadjon“ do użytku Królewskiej Huty, poczem żegnany okrzykami „Niech żyje!“ odjechał w stronę Katowic, zatrzymując się po drodze w Załężu, gdzie zwiedził kolonję robotniczą, nazwaną Jego imieniem.

Z Załęża p. prezydent Rzeczypospolitej udał się na lotnisko LOPP, po którego zwiedzeniu udał się do willi wojewody Grażyńskiego na wypoczynek.

O godzinie 20 przybył p. prezydent do teatru Polskiego, gdzie został powitany przez dyrektora teatru i obecną na widowni publiczność. P. prezydent zasiadł w loży wojewody i wysłuchał pierwszej części opery „Halka“. Następnie p. prezydent udał się na obiad, wydany przez zarząd Katowic w salonach restauracji „Oaza“. W czasie obiadu burmistrz Katowic, Skudlarz, wygłosił przemówienie. O godzinie 23 p. prezydent udał się na raut, który przeciągnął się poza północ.

UWAGI

—o—

Klerykalna symulacja kultury a pogromy innowierców

Donosiliśmy w krótkich słowach, iż w Wilnie miało miejsce rozgromienie domu modlitwy metodystów.

Otóż, korfancko-chadecka „Rzeczpospolita“ wyjaśnia tak genezę tego napadu: „...**przygotowania do uroczystego** obchodu 700-lecia śmierci św. Franciszka z Assyżu, do czego Wilno szykuje się **z wielkiem namaszczeniem, wytwarzały podatny grunt do ekscesów religijnych**, leżących niemal w tradycji wilnian“ (sic).

Chadeckiego dziennika bynajmniej nie napełnia wstydem fakt, że w wieku XX mogą istnieć ekscesy religijne, dzikością swoją przypominają ekscesy alkoholiczne; nie gorszy go bynajmniej (sam bowiem ten wzgląd wysuwa), że w taki sposób wyraziło się „namaszczenie“ (sic!), z którem w Wilnie przygotowują się do obchodu ku czci św. Franciszka z Assyżu... Nie oburza go ani sam fakt pogromu, o którym wyraża się w tonie huligańskim, że tłum zdemolował lokal „**a rupiecie** wyrzucił przez okno na ulicę“, ani nie zastanawia go i nie smuci, że z ohydnym gwałtem połączono imię świętego, najbardziej właśnie dalekiego od wszelkich poczynań gwałtownych, od wszelkich zgrzytów okrucieństwa.

Ucieczkę pastora Bortkiewicza z miejsca napadu przedstawia „Rzeczpospolita“ krotochwilnie, a kapitalne w swojem cynizmie jest jej twierdzenie, jakoby dopuszczanie się pogromów na tle fanatyzmu religijnego należało do tradycyj wileńskich... (A na tradycję niema rady). Owszem jest: **nie podsycać pod płaszczykiem religii — jak to czynią klerykali — barbarzyńskich instynktów.**

Niedawno — nie w wiernym ...tradycjom Wilnie, lecz w Warszawie, sąd rozpatrywał sprawę napadu na dwóch biskupów Kościoła Narodowego, przyczem wymieniano nazwisko księdza, którego kazanie miało dodać bitności napastnikom...

Znamiennem jest również, że do takich, urągających wszelkiej kulturze ekscesów, dają się wciągać i żywioły, które posiadają jaki taki cenzus **wykształcenia**. W sprawie napadu na biskupów Hodura i Bończaka zasądzony został na dwa tygodnie aresztu urzędnik Matecki — w sprawie napadu na metodystów aresztowano między innemi pod zarzutem uczestnictwa — funkcjonarjusza magistratu, Kazimierza Łowczysa.

Pomijamy sprawę, jaką tego rodzaju ekscesy jednają nam reputację za granicą, pomijamy to, że znieważony biskup Hodur był obywatelem amerykańskim, lub że na czele metodystów w Wileńszczyźnie stoi — wedle tejże „Rzeczypospolitej“ — obywatel angielski Wit. Chodzi nam już nie o fatalny efekt nazewnątrz; piętnujemy tu zakłamywanie się prasy ósemkowej, która po brutalnych napaściach na jej dziennikarzy przybierała pozę europeizmu i z tych wyżyn ze zgrozą stwierdzała zdziczenie napastników. W potępianiu tego typu samosądów uczestniczyły i dzienniki nasze. Tembardziej mamy prawo wypomnieć tamtej prasie **nietylko brak potępienia ekscesów, wymierzonych przeciwko innowiercom, ale** — jak to czyni „Rzeczpospolita“ — **osłanianie cynicznemi komentarzami ich wstrętnych wybryków!**

—ooo—

$2^1/_2$ miljarda dolarów... na księżycu

W prasie sensacyjnej pojawiły się artykuły, opowiadające dziwy o miljardowym spadku po Kościuszce, o który w Ameryce procesować się mają jacyś potomkowie Kościuszki, zamieszkali w Poznaniu.

„Kurjer Poznański“ obcina skrzydła tym fantazjom, pisząc:

„Przed kilku dniami niektóre pisma ogłosiły pod sensacyjnemi nagłówkami artykuły o wytoczonym, rzekomo miastu Chicago procesie o spadek po Tadeuszu Kościuszce. Pretendenci do spadku, mieszkający w Poznaniu, określają — według tych artykułów — roszczenia swe olbrzymią cyfrą, bo 2 i pół miljarda dolarów, do czego jeszcze dodają odsetki za lat 130. Szczegóły tak fantastyczne oczywiście musiały budzić wątpliwości, tem bardziej, że w Poznaniu pogłoski o braniu spadku po Kościuszce i Pułaskim nie są niczem nowem, lecz pojawiają się co kilkanaście lat.

Obecnie jednak te same pisma, które podały wiadomości o olbrzymim spadku, kolejno prostują je, donosząc, że spadek po Kościuszce, w wysokości 6.000 dolarów i odsetek, prawowici spadkobiercy, mianowicie potomkowie dwóch sióstr Kościuszki, odebrali już w roku 1849. Losy 500 akrów ziemi, nadanej Kościuszce przez rząd Stanów, są natomiast mniej dokładnie ustalone. Istnieje jakiś dokument, że Kościuszko w roku 1802 sprzedał swą posiadłość pani L. P. Felix w Paryżu za 9000 liwrów francuskich; z drugiej strony wiadomo, że ziemię tę w roku 1825 jakiś Klimkiewicz, który sfałszował testament Kościuszki i był za to skazany na więzienie, zastawił w pewnym banku, który ją potem rozparcelował między kolonistów. Obecnie w tem miejscu znajduje się miasto Chillicothe (nie zaś Chicago). Nie przedstawia ona wartości tak olbrzymiej, o jakich marzą „sukcesorowie“ poznańscy; podobno nawet koszta ewentualnego, a w wysokim stopniu wątpliwego procesu, znaczniejby tę wartość przeniosły“.

Ale prasa kurjerkowo-sensacyjna stoi na stanowisku, że czytelnikom potrzeba nie informacyj rzeczywistych, lecz oszałamiających plotek — wszystko jedno jakich i skąd czerpanych.

Niema miljardowego spadku... To zato w Rumunji wytryska cudowne źródło, które leczy ślepych, chromych, głuchych... Dla odbiorców tej prasy musi być codziennie jakaś osobliwie ugarnirowana niespodzianka — jakieś kapitalne głupstwo.

Sprawy partyjne

—o—

RADA NACZELNA PPS

Posiedzenia Rady Naczelnej rozpoczną się w **niedzielę 23 października**. Porządek dzienny będzie ogłoszony niebawem.

CKW

We czwartek, 6 bm. o godzinie 5 popołudniu, odbędzie się w lokalu ZPPS w Sejmie posiedzenie Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS. Na porządku dzienny: sytuacja polityczna. Obecność wszystkich członków CKW bezwzględnie konieczna.

Sekretarjat Generalny.

Likwidowanie szkół polskich
na Litwie kowieńskiej

INTERNOWANIE NAUCZYCIELI

Faszystowski rząd litewski dąży do zniszczenia szkolnictwa polskiego na Litwie kowieńskiej; w tym celu poddano tendencyjnemu egzaminowi nauczycieli Polaków, przyczem na 84 zdających — wszystkich uznano za niedostatecznie przygotowanych z wyjątkiem 11, którym przepisano po dwie poprawki. Dotąd też szkół polskich nie otwarto po wakacjach.

Warszawski „Głos Prawdy" donosząc o **internowaniu w obozie koncentracyjnym w Warniach 30 nauczycieli Polaków, przytacza ich list, który** dotarł do Wilna, a w którym wzywają pomocy społeczeństwa polskiego przeciwko dokonywanemu nad nimi terorowi.

Czciciel Mussoliniego, Waldemaras, nie może się w tym wypadku powoływać na jakiś odwet za upośledzenie szkolnictwa litewskiego po stronie polskiej, gdyż ze szkół mniejszościowych — litewskie, jak podkreśla prasa wileńska, są stosunkowo do niewielkiej ilości Litwinów najliczniejsze.

Ze sportu

—o—

WISŁA—POLONJA 7:1. Zasłużone zwycięstwo Wisły, której gra była doskonałym finiszem, decydującym o definitywnem zdobyciu mistrzostwa ligowego w Polsce. Polonja niezbyt zaszczytnie reprezentowała stołeczny sport piłkarski. Poza środkowym pomocnikiem Jelskim reszta słaba, szczególnie stary weteran w bramce Gross, który ma na sumieniu kilka fatalnie przepuszczonych bramek. Pierwsze minuty przynoszą grę równorzędną. Warszawiacy zdobywają nawet z rzutu karnego bramkę, lecz wnet Wisła przechodzi do ataku, uzyskując do pauzy trzy bramki, strzelone przez Balcera, Czulaka i Reymana I. Druga część gry toczy się na połowie gości, którzy daremnie usiłują umniejszyć klęskę. Reyman I strzela piękne trzy bramki, zaś Balcer pieczętuje wynik do stanu 7:1. Sędziował naogół dobrze p. dr. Niedźwirski. Wisła zdobyła mistrzostwo piłkarskie, ligowe w Polsce. Dla właściwej oceny moralnego tytułu mistrza polskiego, byłoby pożądanem spotkanie Wisły z Cracovią. Dopiero po tem spotkaniu moglibyśmy wydać miarodajny sąd. Nie z tego, że Wisła wydaje się nam obecnie najsilniejszym zespołem piłkarskim w Polsce, do potwierdzenia tego poglądu trzeba jeszcze jej zwycięstwa nad Cracovią, co nie jest rzeczą łatwą. A więc na bok „polityka" i osobiste animozje panowie z obu klubów, dalej do zapasów i wzajemnego wygrywania się... na boisku!

MAKKABI—WAWEL 2:0. Znaczna poprawa formy biało-niebieskich pozwoliła im z łatwością pokonać zadziwiającego słabą grą Wawelu. Makkabi górowała nad swym przeciwnikiem taktycznie i technicznie. Najlepszymi graczami byli u niej: Schneidrowie i Purisch I.

ZWIERZYNIECKI KS—TARNOVIA 2:1 (1:0). Niespodziewane zwycięstwo Zwierzynieckiego K. S., który dzięki wytrwałości i ambitnej grze, zwłaszcza doskonałej dyspozycji najlepszego swego gracza Rusinka, uzyskał nad Tarnovią zaszczytne zwycięstwo. Obie bramki dla tutejszych zdobył Rusinek.

TRZEBINIA—KS FABLOK (CHRZANÓW) 4:2. Ładna gra Trzebini która przyniosła jej zasłużone zwycięstwo. Bramki zdobyli: Kołodziejczyk, Łąka, Bartosik i Zymirski.

RKS „GIEWONT"—RKS „SANDECJA" 5:2. Piękne zwycięstwo młodej drużyny zakopiańskiej nad rutynowaną Sandecją.

CRACOVIA—REPREZENTACJA GZOPN 5:3. Z okazji uroczystego otwarcia stadjonu w Królewskiej Hucie, odbyły się między innemi imprezami sportowemi, powyższe zawody, które zakończyły rzetelnie zapracowanem zwycięstwem Cracovii. Bramki dla biało-czerwonych zdobyli: Kałuża 2, Kubiński 2 i Gintel 1.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE G. ŚLĄSK—KRAKÓW przyniosły w ogólnej punktacji zwycięstwo w stosunku 70:62 Górnemu Śląskowi, a to dzięki słabej obsadzie drużyny krakowskiej.

LEGJA (Warszawa)—I. F. C. 5:0. Druzgocąca klęska pretendenta do mistrzostwa ligowego. Legja miała swój dzień i grała koncertowo.

POGOŃ—HASMONEA 2:2. Ambitna gra Hasmonei. Wynik odpowiada stosunkowi sił i przebiegowi gry.

JUTRZENKA—TURYŚCI 2:4. Bardzo słaba gra Jutrzenki, zezwalająca Łodzianom na zupełne opanowanie zawodów.

WARTA—T. K. S. 4:2. Mało intersująca walka.

POSIEDZENIE ZARZĄDU RSKO odbędzie się 8 b. m. o godz. 7 wieczór w lokalu przy ul. Batorego 5, parter na lewo. Proszeni są o przybycie tow.: dr. Z. Kwieciński, Fischer, Kotarba, Holewa (Metal), Burg, Skórka, Statter: sekretarz.

ZARZĄD RKS „LEGJA" odbędzie swoje posiedzenie we środę o godz. 7 wieczorem w lokalu przy ul. Batorego 5.

Z TEATRU

—o—

Teatr im. J. Słowackiego: **„KONIEC MISTRESS CHEYNEY"**, komedja w 4 aktach Fryderyka Lonsdale.

Bywalcy kinowi doznali uciechy, ujrzawszy w teatrze film kryminalny, który powinien był otrzymać zgodny ze swym charakterem tytuł: „Koniec złodziejki klejnotów" lub jeszcze odpowiedniejszy: „Dziewica złodziejska" albo „Złodziejka dziewicą" z Polą Negri i Rudolfem Valentino. Albowiem rola tytułowa to fachowa złodziejka klejnotów, operująca ze zorganizowaną szajką złodziei przebranych za jej lokajów, umiejąca nienagannie udawać damę, grająca pięknie na fortepjanie i — punkt ciężkości czy lekkości całego scenarjusza! — starannie zachowująca swe dziewictwo... Jakiejś wielkiej heroinie dramatycznej, np. aktorce w guście p. Izy Kozłowskiej, posłużyłby do popisowego odegrania szczytowej sceny akt trzeci, w którym złodziejka przyłapana na usiłowanej kradzieży pereł odkrywa przed publicznością wrodzoną szlachetność duszy, wybierając raczej kryminał niż okupienie się utratą dziewictwa, zaco scenarjusz filmowy wynagradza ją w ostatnim akcie, wydając ją zamąż za prawdziwego lorda z nieprawdziwego zdarzenia kinowego. Nawet na ekranie byłaby niezwykłą rzadkością taka „bujda na resorach". W teatrze krakowskim przystrojono ją w bardzo ładne dekoracje p. Kudewicza i w bajecznie efektowne toalety p. Anny Juty, a p. Jaroszewska ile gry włożyła w rolę tytułową, to i tego aż nadto wystarczyło dla lichego fabrykatu. **E. H.**

KRONIKA

—o—

Kraków, 4 października.

Wieniec na grobie ofiar 6 listopada

W niedzielę o godz. 10 przedpołudniem złożyli tow. Mastek, Chudzik i Bator, członkowie Zarządu głównego ZZK, w imieniu Międzynarodówki transportowców wspaniały wieniec na grobie ofiar wypadków z 6 listopada 1923 r. na cmentarzu rakowickim. Wieniec ułożony jest z czerwonych żywych kwiatów, otoczonych cierniami z palmą w środku. Szarfy wieńca czerwone z napisami: „Międzynarodowa federacja transportowców" — z jednej a „Wasza walka i cierpienia nie poszły na marne" — z drugiej strony.

Wieniec ten miał złożyć osobiście sekretarz Międzynarodówki tow. Nathans, który jednak zmuszony był wcześniej opuścić Kraków.

—ooo—

Zjazd inżynierów kolejowych w Krakowie

W niedzielę rozpoczęły się obrady w wielkiej sali Tow. ubezpieczeń VII wszechpolskiego zjazdu inżynierów kolejowych. W zjeździe uczestniczy 400 osób z całego obszaru państwa. Po przemówieniach powitalnych nastąpiła część referatowa.

Prezes kolei inż. Barwicz mówił o potrzebach miasta Krakowa w dziedzinie kolejnictwa. Prelegent omówił ten ważny dla Krakowa problem ze stanowiska historycznego, technicznego i handlowego. W części historycznej swego referatu p. prezes Barwicz **skreślił historję powstania dworca osobowego w Krakowie.** Dworzec ten powstał w połowie ubiegłego stulecia, jako końcowa stacja linji kolejowej Katowice—Kraków. Zbudowany na peryferjach miasta, znalazł się obecnie wskutek rozbudowy Krakowa niemal w jego centrum. By rozszerzenie istniejącego dworca przeprowadzić, z wjazdem od ul. Pawiej, **muszą być przedewszystkiem przeniesione na właściwe miejsca tory i zabudowania parowozowni i to przy uwzględnieniu projektu połączenia Krakowa z Miechowem. W celu skrócenia drogi do Zakopanego, projektuje się wstawienie łącznicy między linją Kraków-Kraków-Płaszów, a linją Kraków-Płaszów-Sucha.** W postulatach Krakowa istnieje nadto **projekt wybudowania linji kolejowej odciążającej Kraków, a mianowicie linji obwodowej z Mydlnik do Podłęża.** Prelegent wspomniał też o postulacie **zniesienia nasypu kolejowego między ul. Lubicz, a mostem na Wiśle i zastąpienia go arkadami.** Referat prezesa Barwicza wywołał wśród słuchaczy wielkie zainteresowanie.

Inż. Nagel mówił o komercjalizacji kolejnictwa. W południe uczestnicy zjazdu zwiedzili Wawel, poczem odbyły się obrady w sekcjach. Wczoraj rano odbyło się posiedzenie plenarne, poczem uczestnicy zjazdu udali się do Wieliczki celem zwiedzenia salin. Zjazd obradować będzie jeszcze dnia dzisiejszego.

—ooo—

Wielkie włamanie na poczcie w Wiśniczu

Urząd śledczy w Krakowie otrzymał telefoniczne zawiadomienie, że dnia 1 bm. nad ranem włamali się nieznani sprawcy do urzędu pocztowego w Wiśniczu. **Opryszki wyłamali rakiem ścianę w kasie ogniotrwałej, skąd skradli 12.000 zł. w gotówce oraz papiery wartościowe, przedstawiające wartość 6000 zł.** Na miejsce włamania wyjechali wywiadowcy krakowscy. Dotychczas śledztwo nie dało żadnych rezultatów.

—ooo—

O PRZYSPIESZENIE WYPŁATY ZASIŁKÓW DLA REZERWISTÓW. Piszą nam z kół robotniczych: Na rozkaz ministerstwa spraw wojskowych poszliśmy jako rezerwiści na 4-tygodniowe ćwiczenia, a w międzyczasie dowiedzieliśmy się, że Sejm na wniosek naszych posłów z klubu PPS wydał ustawę o zasiłkach dla rodzin rezerwistów. Wobec tego zgłosiliśmy się do magistratu z zapytaniem, jak te zasiłki będą uskutecznione. Tam dowiedzieliśmy się ze zdziwieniem, że wypłata zasiłków nasuwa więcej trudności i straty czasu, jak samo odbycie ćwiczeń. Kazano nam bowiem zrobić podania, a do podań dołączyć szereg załączników, a mianowicie: 1) metrykę, 2) metrykę ślubu, 3) metryki dzieci, 4) poświadczenie z Dyrekcji policji, że się jest zameldowanym, 5) dowód z pułku, że się ćwiczenia odbyło, 6) poświadczenie od pracodawcy, że istotnie interesowany ćwiczenia odbył, że był stałym pracownikiem i ile zarabiał dziennie. Lecz nie dość na tem, bo po upływie dwóch tygodni, dla sprawdzenia tego wszystkiego, do mieszkań rezerwistów przychodzą obwodowi komisarze i zaczęły się indagacje: czy pani jest naprawdę żoną tego męża? czy dzieci te są dziećmi państwa? z czego pani żyła jak mąż był na ćwiczeniach? itd. Wreszcie po upływie już drugich dwóch tygodni otrzymaliśmy wezwanie do magistratu, gdzie kazano nam przynieść znowu poświadczenie z biura meldunkowego, że interesowany zameldował, że mieszka z żoną itd. Jak widać z tego, nie wystarczyło osobiste sprawdzenie tożsamości żony i dzieci przez komisarza obwodowego. Ale i tej formalności uczyniliśmy zadość, ale cóż z tego? Już drugi miesiąc na tych zabiegach nam minął, czasu straciliśmy niemało, a że mamy płace godzinowe, to i pieniędzy straciliśmy sporo. Wątpliwe, czy pokryjemy tę stratę zasiłkiem? Nadmienić należy, że rezerwiści-oficerowie, odbywający te same ćwiczenia co i my, dostali swą gażę oficerską w pułku, zaś drugą tam, gdzie byli stale zajęci jako urzędnicy itp. Inni zaś rezerwiści, którzy są pracownikami państwowymi, urzędnikami prywatnymi, kontraktowymi itd. zostali wypłaceni za cały czas zużyty na ćwiczenia. Dlaczegóż właśnie nam robi się takie trudności w wypłaceniu zasiłków, a co gorsze, że nam fabrykanci nawet zaliczki nie udzielili, by można z czegoś bodaj żyć! Wszakże 4-tygodniowa strata w zarobku w tak ciężkich czasach dla robotnika, to wielkie zrujnowanie się. A zatem apelujemy tą drogą do kompetentnych czynników, by wypłatę zasiłków przyspieszono!

Rezerwiści.

UPORZĄDKOWANIE SAL ZAMKOWYCH NA WAWELU. Przez cały wczorajszy dzień prowadzono na Zamku Wawelskim roboty około uporządkowania komnat zamkowych, gdzie odbywał się w sobotę raut. Posadzki parkietowe zostały gruntownie wywiórowane, oraz naprawiono drobne uszkodzenia stiukowej wyprawy ściany obite przy wnoszeniu stołów. Od dnia dzisiejszego odnowiona część zamku będzie dostępna dla szerszej publiczności.

ZNANA FIRMA R. JAHODA zaofiarowała dla Zamku wawelskiego księgę pamiątkową w pięknej oprawie staroświeckiej wzorowanej na książkach biblioteki Zygmunta Augusta. Książka ta zawiera wewnątrz miniatury i mają być w niej umieszczane podpisy tych wszystkich osób które będą zamieszkiwały Zamek królewski na Wawelu, poczynając od podpisu prezydenta Rzeczypospolitej dra Ignacego Mościckiego. Słowo wstępne napisał w książce prof. Smko.

Magazyny kolejowe zostały podpalone

Jak słychać, w sprawie pożaru magazynów kolejowych ukończono już dodatkowe śledztwo policyjne. Przesłuchano przeszło 60 osób na rozmaite okoliczności związane z wybuchem pożaru. **Policja ustaliła, że ogień został podłożony i do tego celu użyli sprawcy łatwopalnego, wybuchowego materjału, tak, że ogień rozprzestrzenił się momentalnie na wielkiej przestrzeni magazynu.** Świadkowie to stwierdzili w swoich zeznaniach. Na razie nie aresztowano nikogo w związku ze zbrodniczem podpaleniem magazynów. Aresztowany w dniu pożaru Oliwa został wypuszczony z sądu dla braku winy.

—ooo—

DLACZEGO TELEFONY KRAKOWSKIE WADLIWIE FUNKCJONUJĄ? Dyrekcja poczt komunikuje: W ostatnich czasach wpływają do dyrekcji poczt i telegrafów liczne zażalenia ze strony abonentów stacji telef. na złe funkcjonowanie aparatów telefonicznych, względnie niemożność porozumienia się. Wszelkie zgłaszane niedomagania są niezwłocznie przez organa wykonawcze dokładnie badan i usuwane. O ile po uskutecznieniu naprawy telefonu w krótkim czasie występują ponownie błędy, uniemożliwiające porozumienie się abonentów, przyczyną tego nie jest niedbałość ze strony technicznych organów wykonawczych, lecz jedynie **nadmierne przeciążenie długoletnią służbą** zużytej centrali automatycznej. Ażeby sprawność istniejącej centrali podnieść do wymogów obecnego jej ruchu, należałoby przeprowadzić zupełną jej renowację, która jednakże wobec niedługiego terminu uruchomienia nowej centrali oraz znacznych kosztów jest nie na czasie. Również roboty adaptacyjne w lokalu centrali automatycznej, które dyrekcja zmuszoną jest przeprowadzić ze względu na budowę nowej centrali przyczyniają się w wielkim stopniu do spotęgowania niedomagań w działaniu stacji telefonicznych. Roboty około nowej centrali i sieci są w pełnym toku i przypuszczalnie będą z **początkiem roku 1928 ukończone**, poczem nastąpi przeniesienie wszystkich stacyj abonentowych na nową centralę. Wobec powyższego uprasza dyrekcja, aby abonenci we własnym interesie **ograniczyli ilość wołań** z własnych stacyj do niezbędnie potrzebnej, czem przyczynią się do sprawniejszego funkcjonowania centrali, oraz by zechcieli okazać cierpliwość na niedomagania z uwagi na to, że są one w tym stanie sprawy nieuniknione. Równocześnie zwraca się uwagę, że urządzanie nowych stacyj telefonicznych aż do ukończenia rekonstrukcji sieci i centrali jest wykluczone. Podania o urządzenie nowych stacyj telefonicznych będą przyjmowane i prenotowane, a we właściwym czasie uwzględniane.

MISTYFIKACJA. W dziennikach warszawskich pojawiła się wiadomość, dostarczona przez Agencje Wschodnią, jakoby znany literat krakowski Jerzy Braun zginął w Tatrach, spadłszy z Mnicha. Jak sprawdziłiśmy, wiadomość ta jest mistyfikacją, gdyż p. Jerzy Braun przebywa w Krakowie i cieszy się najlepszem zdrowiem.

WYGAŚNIĘCIE EPIDEMJI GRYPY W I PUŁKU SAPERÓW KOLEJ. Jak się dowiadujemy, z dniem dzisiejszym szefostwo sanitarne DOK V, zniosło kontumację w 1 pułku saperów kolejowych przy ul. Montelupich, z powodu wygaśnięcia epidemji grypy. Jak wiadomo w tym pułku zachorowało przed 10 dniami 79 żołnierzy na grypę. Obecnie wszyscy już wyzdrowieli, a nowych wypadków zachorowań nie było. Dwóch żołnierzy ciężej chorych na grypę znajduje się w szpitalu wojskowym w stanie rekonwalescencji.

NIEPOROZUMIENIE RODZINNE POWODEM ZAMACHU SAMOBÓJCZEGO. Wczoraj rano wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Żelazną, gdzie 25-letnia Tekla Opielówna, będąc w stanie nietrzeźwym, wypiła w zamiarze samobójczym większą ilość jodyny. Lekarz przewiózł desperatkę w stanie nieprzytomnym do szpitala. Powodem zamachu, nieporozumienie rodzinne.

KARAMBOL AUTA Z DOROŻKĄ KONNĄ. Szofer auto-dorożki Nr. 5075 Mazurkiewicz najechał na skrzyżowaniu ulic Zwierzynieckiej i Straszewskiego na dorożkę konną Nr. 170, skutkiem czego złamał przy tej dorożce przednie koło i uszkodził konia.

ANIMUSZ WESELNY. Aresztowano Mieczysława Głowackiego lat 26, murarza i Adama Szaraja lat 27 robotnika, którzy podczas odbywającej się zabawy weselnej w Płaszowie wyprawiali awantury, a gdy ich chciał posterunkowy uspokoić rzucili się na niego chcąc go pobić.

NIEBEZPIECZNY DOBOSZ. Tadeusz Dobosz, zam. w Woli Duchackiej w towarzystwie kilku swych kolegów na ul. Wielickiej obok rogatki Nr. 14 zaczepiał przechodniów i przejeżdżających. Na upomnienia posterunkowego rzucił się Dobosz wraz z swymi kolegami na posterunkowego chcąc go rozbroić. posterunkowy jednak dobył szabli i ciął nią Dobosza w dłoń lewej ręki, raniąc go. Zawezwane pogotowie rat. po zaopatrzeniu Dobosza pozostawiło go opiece domowej.

KOPALNIE SOLI W WIELICZCE NA POWODZIAN. Celem przyjścia z pomocą dotkniętym klęską powodzi, przeznacza Zarząd żupy w Wieliczce na rzecz powodzian cały czysty dochód, jaki uzyska w czasie od 3 do 8 bm. ze sprzedaży biletów wstępu do kopalni soli. By umożliwić szerokim warstwom zwiedzanie tej ze wszech miar godnej widzenia prastarej kopalni, a tem samem osiągnąć zamierzony cel, oznacza Zarząd żupy wyjątkowo ceny biletów wstępu dla młodzieży szkolnej po 75 groszy, zaś dla dorosłych po 1 zł. 50 gr. od osoby. Zwiedzanie, które odbywać się będzie w godzinach popołudniowych, obejmie szereg wspaniałych, elektrycznie oświetlonych kaplic i grot, a między innemi i ostatnio otwartą artystycznie ozdobioną grotę im. Juljusza Słowackiego. Ponado zwiedzanie połączone będzie z pokazem mechanicznej odbudowy soli.

KRADZIEŻ W POCIĄGU. Skierski Bolesław, zam. w Warszawie zgłosił, że w czasie jazdy pociągiem na przestrzeni Szczakowa—Trzebinia skradziono mu palto i teczkę skórzaną.

WŁAMANIE DO FABRYKI ZAPAŁEK. Wilhelm Bernstein zgłosił w policji, że włamano się do fabryki zapałek „Znicz" przy ul. Lipowej, skąd skradziono kilkanaście łożysk mosiężnych wartości 1.500 zł.

OKRADZIONA SZKOŁA HANDLOWA. W lokalu Szkoły Zawodowej Handlowej skradziono z kasetki zamkniętej zapomocą dobranego klucza 2.000 złotych.

—ooo—

WYSTAWA DZIEŁ ARTYSTÓW SŁOWACKICH. Do Krakowa nadszedł już transport obrazów, rzeźb i plaklet artystów słowackich, których wystawa zostanie uroczyście otwarta 9 bm., t. j. w niedzielę o godzinie 12 w południe w Pałacu Sztuki przy placu Szczepańskim. Wystawę w obecności władz, reprezentantów instytucyi, delegacji Słowaków i zaproszonych gości, otworzy prezes Towarzystwa, prof. Jarocki w otoczeniu całej dyrekcji. Bliższe szczegóły podamy niebawem.

ODCZYTY W KLUBIE SPOŁECZNYM. Dr. St. Colonna Walewski wygłosi w sali Klubu Społecznego cykl odczytów pod ogólnym tytułem: „Antropozofja, jej źródła i jej wyniki". Pierwszy odczyt: „Dr. Rudolf Steiner, twórca antropozofji" odbędzie się dziś we wtorek o godzinie 8 wieczór w Klubie Społecznym (Rynek gł. 32 II piętro), na który Wydział zaprasza członków i wprowadzonych gości.

KURSA STENOGRAFJI POLSKIEJ, NIEMIECKIEJ I PISANIA NA MASZYNIE rozpoczynają się we wtorek 4 bm. o godzinie 7 wieczorem. Ze względu na to, że wakuje jeszcze kilka miejsc wolnych, sekretarjat Związku zawodowego pracowników umysłowych, ul. Sławkowska 6, przyjmuje wpisy do 6 bm. włącznie.

KRAKOWSKIE TOWARZYSTWO LEKARSKIE odbędzie posiedzenie we środę 5 bm. w sali Towarzystwa o godzinie 8'15 wieczorem z następującym porządkiem dziennym: Z II kliniki wewnętrznej Uniw. Jag.: odczyt dra Adamowicza p. t. „O radjologicznem rozpoznawaniu schorzeń pęcherzyka żółciowego".

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Z powodu niedyspozycji p. Jaroszewskiej w dniu dzisiejszym, we wtorek, wraca na afisz znakomita komedja Caillaveta, Flersa i Arrenea „Król". W dniu jutrzejszym, we środę, dane będzie piąte szkolne przedstawienie **o godzinie 3 popołudniu** „Kościuszko pod Racławicami" **po cenach zniżonych.** Próby z głośnej sztuki E. Bourdeta „W pętach" („La prisonniere") są w pełnym toku. Główną rolę kobiecą Ireny Montcel wykona p. Starska. W roli Jerzego zaprezentuje się świeżo pozyskany artysta teatru Polskiego w Warszawie, p. Gustaw Buszyński. Następne szkolne przedstawienie „Balladyny" odbędzie się **w poniedziałek 10 bm. punktualnie o godzinie 4 popołudniu.** Wcześniejsze zamówienia przyjmują telefony Nr. 10-95 i 1-76.

OPERETKA „NOWOŚCI". Operetka F. Lehara „Paganini" będzie wystawiona z Marjanem Wawrzkowiczem i Zygmuntem Malinowskim w roli tytułowej. W roli księżnej Elizy wystąpi nowozaangażowana primadonna lwowska Stefanja Żarska. Dalszą obsadę stanowią pp. Przestrzelska, Pilarski (junior), Rewera-Rewski, Wirska, Bojnarowski, Biegalski i Nowosielski. Nowe dekoracje według wzoru prof. Wierciaka maluje artysta malarz Kozłow. Kostjumy stylowe z roku 1805 przygotowuje pracownia teatru. Reżyseruje dyrektor Tad. Pilarski, część muzyczną przygotowuje prof. Yrley-Jurkiewicz, balety baletmistrz W. Morawski. Premiera w sobotę. Dziś we wtorek, jutro i pojutrze o godzinie 7'30 wieczorem ostatnie trzy występy M. Wawrzkowicza w operetce „Król kawy".

NA RZECZ POWODZIAN odbędzie się dziś koncert w Starym Teatrze z gościnnym występem H. Zboińskiej-Ruszkowskiej, znakomitej polskiej śpiewaczki, która przyjęła współudział w wykonaniu Jefty Carissimiego. Protektorat nad koncertem przyjęli JWPP Wojew. L. Darowscy i Prezyd. K. Rollowie. Spodziewany jest liczny napływ publiczności tak ze względu na ogromnie aktualny cel koncertu, jakoteż wykonane dzieło, które pierwszy raz pojawia się na estradzie koncertowej w Polsce. Bilety w cenie od 50 groszy do 8 złotych sprzedaje kasa Starego Teatru rano i popołudniu.

—ooo—

Z Polski

UCHWAŁY ZWIĄZKU SYNDYKATU DZIENNIKARZY. Zarząd Związku syndykatu dziennikarzy polskich odbył w niedzielę pod przewodnictwem prezesa Zdzisława Dębickiego konferencję, w której wzięli udział członkowie zarządu z Warszawy oraz dr. Beaupre z Krakowa, Czesław Jankowski z Wilna, Zabawski z Katowic i Ołtarzewski z Łodzi. Konferencja przeprowadziła obszerną dyskusję nad projektem **ustawy dziennikarskiej.** Po uchwaleniu szeregu poprawek, projekt przyjęto w ostatecznej redakcji. Decyzja w sprawie zespolenia obu organizacyj dziennikarskich w Krakowie, oraz zjednoczenia wszystkich syndykatów w Polsce w jeden Związek została odroczona do 4 grudnia. W godzinach popołudniowych zebrani wysłuchali referatu dyrektora PATa Góreckiego i red. Ehrenberga o zjeździe prasowym w Genewie.

SKĄD ROZSYŁANO ULOTKI O „ZAMORDOWANIU" GEN. ZAGÓRSKIEGO? Przed kilku dnia mi donieśliśmy, że rozesłano po kraju masowo odbitą na cyklostylu ulotkę, podającą rzekomo fakta, w jaki sposób, przez kogo i gdzie gen. Zagórski został zamordowany. Policja poszukiwała autorów tej ulotki i znalazła ich. Stało się to wśród następujących okoliczności: W związku z groźbami przeciw sanacyjnemu „Dziennikowi Lwowskiemu" policja poczęła śledzić młodzieńców endeckich, szczególnie na politechnice. Ustalono, że niejaki Gałązka, student politechniki lwowskiej razem z grupą kolegów stale wchodzi do kamienicy, gdzie mieści się „Słowo Polskie", przyczem ludzie ci wynosili ze sobą paczki większych rozmiarów. Z tego wynikło przypuszczenie, że owi młodzi ludzie prowadzą jakąś robotę konspiracyjną. W niedzielę rano zauważono, że Gałązka razem z kolegami wyniósł z gmachu „Słowa Polskiego" szapirograf oraz kilka paczek. Transport ten zaniesio no do mieszkania przywódcy „Obwiepolu" dr. Jana Arnolda. Po chwili całe towarzystwo wraz z pakunkami znalazło się znowu na ulicy. Młodzi ludzie skierowali swe kroki na ul. Zimorowicza 5 do mieszkania Janiny Podlewskiej, gdzie się dłużej zatrzymali. Przeprowadzona rewizja ustaliła, że na stole znajdował się szapirograf przygotowany do druku z tekstem paszkwilu w sprawie gen. Zagórskiego. Obok leżała paczka kopert adresowanych do dowódców wszystkich pułków, korpusów i dywizji. Między kopertami znajdowała się koperta adresowana do marsz. Piłsudskiego. Koperty były różnych rozmiarów adresowane różnemi charakterami pisma. W związku z tem aresztowano Janinę Podlewską, jej szwagra Podlewskiego, niejakie Moroza i studentów techniki: Gałązkę, Kreisznera, Pszonę, Turowskiego oraz ukraińca Hołubowicza, aresztowanego w 1921 r. w związku z zamachem na marsz. Piłsudskiego przez Fedaka. Dalsze dochodzenia w toku.

WIELKA AFERA BRYLANTOWA W WARSZAWIE. Naczelnik wydziału IV Izby skarbowej p. Zygmunt Szumski został powiadomiony, że w Warszawie istnieje szajka handlująca fałszywemi brylantami oraz drogocennemi kamieniami, pochodzącemi z Czech lub z Niemiec. Hurtownicy, nielegalnie zdobywając kamienie, zaopatrywali nietylko jubilerów warszawskich, lecz i wszystkich większych miast w Polsce. Po kilkotygodniowej obserwacji naczelnik Szumski wraz z wywiadowcami wtargnął do domu Nr. 5 przy ul. Wareckiej do mieszkania Mendla Chlewickiego. Chlewicki jest jednym z głównych przedsiębiorców, przybył do Polski z Berlina w maju br. Podczas wkroczenia oddziału lotnego do mieszkania Chlewickiego nie zastano, natomiast przy obszernem biurku, na którym posegregowane były kamienie, siedział zastępca — wspólnik Chlewickiego Majer Fragman, który prowadził pertraktacje z trzema klijentami. Wspólnik do winy nie przyznał się, oświadczając, że jest on tylko zastępcą. Podczas dokonywania rewizji w skrytej szafie rozkładanej, służącej równocześnie za biurko, w kilkunastu specjalnych szufladkach znaleziono całą moc posegregowanych kamieni. Ogólna waga tych drogocenności 13 kg. 477 gr. Oprócz tego znaleziono wyroby srebrne, pochodzące z Niemiec, jak torebki damskie, łańcuszki, medaljoniki itp. Straty, jakie zostały wyrządzone państwu, przez przemycenie jednorazowego tego transportu, wynoszą 150.000 zł. Skonfiskowane kamienie przekazano dyrekcji cel, właściciela ich Chlewickiego policja poszukuje. Przypuszczać należy, że dowiedziawszy się o wykryciu afery, Chlewicki umknął do Niemiec.

ŚMIERTELNY SKOK MATKI Z DZIECKIEM. W domu Nr. 70 przy ul. Nawrot, w Łodzi, rozegrała się wstrząsająca swym tragizmem scena. Oto między zamieszkującymi tam małżonkami Słodzińskimi wynikały częste spory na tle gospodarowania środkami materjalnemi. Słodzińska bowiem dzieliła się zarobkami męża ze swymi rodzicami, których wspomagała, dając im często dość znaczne zasiłki na utrzymanie. Słodziński czynił żonie dość energiczne za to wymówki, co doprowadziło do sprzeczki, w której rezultacie Słodzińska pochwyciła z kolebki swe siedmiomiesięczne dziecko i rzuciła się w obecności męża z drugiego piętra przez okno na bruk. Niemowlę roztrzaskało sobie czaszkę, a Słodzińska w agonji przewieziona została do szpitala.

TRAGICZNY WYPADEK W BORYSŁAWIU. W piątek popołudniu zdarzył się na ul. Drohobyckiej wypadek śmiertelnego porażenia prądem elektrycznym 2 osób, przyczem matki porażonych doznały ciężkich obrażeń. W ulicy tej podczas zakładania przewodów, drut jednym końcem leżał wzdłuż ulicy, niestrzeżony przez nikogo. — W tym czasie przechodził 10-letni Mozes Gerber w towarzystwie swej matki, który stanął bosą nogą na leżący drut i momentalnie padł w strasznych kurczach, porażony prądem. Na ratunek pospieszył 21-letni Dawid Braun, pomocnik blacharski, który padł również porażony prądem. Matka Gerbera oraz matka Brauna nie zważając na grożącą im śmierć, oderwały obu porażonych od przewodu i odniosły na bok. Obie uległy silnemu porażeniu prądem i doznały wstrząsu nerwowego. Okazało się, że Gerber i Braun ponieśli śmierć od porażenia, wszelkie bowiem zabiegi lekarskie nie zdołały przywrócić im życia.

WYROK NA KOMUNISTÓW W POZNANIU. W poniedziałek w południe ogłoszony został wyrok w procesie przeciw komunistom oskarżonym o działalność wywrotową na terenie Wielkopolski. Proces ten ciągnął się od przeszło dwóch tygodni przed sądem karnym w Poznaniu. Sąd uznał winnymi zbrodni przygotowywania zamachu stanu i skazał Lipskiego i Mehra na karę $2\frac{1}{2}$ lata twierdzy, Szałajtisa na $1\frac{1}{2}$ roku twierdzy, Kosińskiego i Małeckiego na pół roku twierdzy, siedmiu oskarżonych uwolniono.

ECHA STRAJKU METALOWCÓW W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM. Sąd okręgowy w Sosnowcu rozpatrywał sprawę oskarżonych 7-miu robotników z Dąbrowy. Akt oskarżenia zarzucał im „podżeganie" tłumu w dniu 24 maja br. podczas strajku metalowców, wskutek czego tłum dopuścił się gwałtu na posterunkowych policji, którzy wstrzymywali napierających na hutę cynkową „Konstanty". W hucie tej odbywała się normalna praca, mimo proklamowania generalnego strajku w przemyśle metalowym. Strajkujący w ilości do 1.000 osób wyważyli bramę huty i rzucili się na znajdujących się tam posterunkowych, w celu rozbrojenia ich, przyczem kilku z nich, obrzuconych gradem kamieni, doznało poważniejszych obrażeń. Sąd skazał jednego oskarżonego na rok więzienia z pozbawieniem praw, dwóch na 4 miesiące, a pozostałych uniewinnił.

Z zagranicy

PRZEJŚCIA BORODINA. Po swojej ucieczce z Chin wylądował w niedzielę z samolotu przedstawiciel rządu sowieckiego Borodin na terytorjum rosyjskiem, koło Werchny Udinsk. W drodze do Ułan Bator, którą przebył automobilem, został Borodin napadnięty przez bandytów. Podczas potyczki jedna osoba została zabita, dwie osoby ranne, Borodinowi udało się uciec.

Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 4 października.

ZA GODZINY NADLICZBOWE ROBOTNICY NIE OTRZYMUJĄ ZAPŁATY!

Sąd okręgowy cywilny jako apelacyjny w Krakowie na wczorajszej rozprawie **oddalił robotników L. i Z. z żądaniem 50% i 100% zapłaty za godziny nadliczbowe ponad 8 godzin pracy.** — W motywach wyroku sąd podaje, że ustawa o 8-godzinnym dniu pracy ma charakter prawa publicznego. W myśl tej ustawy praca **ponad 8 godzin jest zakazana.** W zakładach pracy, którym inspektor pracy nie udzieli zezwolenia na pracę dłuższą ponad 8 godzin, **nie wolno robotnikom dłużej pracować.** Jeżeli robotnik zawiera z pracodawcą umowę, że mimo zakazu ustawy będzie pracował ponad 8 godzin dziennie, to umowa taka jako ustawowo zakazana **jest nieważna.** Wobec tego godziny nadliczbowe pracy, ustawą zakazane, nie mogą być zaskarżane przez robotnika ani pracodawca nie może żądać ich wykonania. Z tych przyczyn oddalono powyższych robotników z powództwem cywilnem.

Rokowania o pożyczkę toczą się

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 3 października.

Dalszy ciąg rokowań pożyczkowych rozpoczął się w dniu dzisiejszym w prezydjum Rady ministrów. Marszałek Piłsudski odbył w tej sprawie konferencję z wicepremjerem Bartlem. Dalsze konferencje z delegatami amerykańskimi wyznaczone są na godziny popołudniowe. W sobotę wyjechał do Katowic porucznik Zaćwilichowski, który złożył p. prezydentowi Mościckiemu sprawozdanie w związku z rokowaniami o pożyczkę zagraniczną. Porucznik Zaćwilichowski powrócił do Warszawy w niedzielę wieczorem i przywiózł z sobą pismo prezydenta Rzeczypospolitej do marszałka Piłsudskiego.

—ooo—

Prezydent Rzpltej na Śląsku cieszyńskim

Bielsko, 3 października (PAT). W drugim dniu pobytu na ziemi śląskiej p. prezydent Rzeczypospolitej udał się o godz. 9 rano samochodem do Bielska. Prezydentowi Towarzyszy minister przemysłu i handlu Kwiatkowski, wojewoda Grażyński, dowódca OK V gen. Wróblewski, świta oraz szereg wybitnych osobistości. Podróż ta była wspaniałą manifestacją uczuć ludności śląskiej. Wszędzie wzniesiono bramy triumfalne z transparentami. W **Tychach** zatrzymał się p. prezydent witany przez miejscowego proboszcza, w poszczególnych miejscowościach dziatwa szkolna sypała pod samochód prezydenta kwiaty. W **Dziedzicach** powitał p. prezydenta starosta dr. Duda, poczem p. prezydent udał się w dalszą drogę do Bielska. Tu przed bramą triumfalną oczekiwali go przedstawiciele miasta, wojskowości, duchowieństwo katolickie i ewangelickie oraz gmina wyznania mojżeszowego, delegacje stowarzyszeń i związków społecznych. P. prezydent odebrał raport od płk. Malinowskiego, poczem przeszedł przed frontem kompanji honorowej, następnie przemawiał burmistrz miasta p. Pongratz, poczem 8-letnia dziewczynka wygłosiła okolicznościowy wierszyk. Pan prezydent uniósł ją z ziemi i ucałował serdecznie. Następnie p. prezydent udał się na krótki odpoczynek do gmachu starostwa.

TELEGRAMY

—o—

WZROST DROŻYZNY

Warszawa, 3 października (tel. wł. „Naprz."). W dniu dzisiejszym odbyło się posiedzenie komisji do badania wzrostu drożyzny. Według obliczeń, wzrost drożyzny wykazuje w stosunku do ubiegłego miesiąca **0'7%.**

—ooo—

INTERWENCJA W SPRAWIE BANKOWCÓW

Warszawa, 3 października (tel. wł. „Naprz."). W związku ze strajkiem w banku dyskontowym odbyła się w dniu dzisiejszym pod przewodnictwem głównego inspektora pracy Klotta przy udziale naczelnika wydziału Ulanowskiego i okręgowego inspektora pracy Orgelbranda konferencja z przedstawicielami banku. Konferencja nie została ukończona. Jutro dyrekcja banku ma udzielić konkretnej odpowiedzi na propozycje, wysunięte przez głównego inspektora pracy.

—ooo—

KTO PŁACI KOSZTA LECZENIA POZA MIEJSCEM UBEZPIECZENIA

Warszawa, 3 października (tel. wł. „Naprz."). Minister spraw wewnętrznych rozesłał do wojewodów okólnik w sprawie zwrotu kosztów leczenia członków Kas chorych, pozostających poza okręgiem działania Kasy chorych, do której ubezpieczony należy. Stosownie do tego okólnika, opartego na orzeczeniu Najwyższego Trybunału Administracyjnego z dnia 23 marca 1927, do zwrotu różnicy kosztów leczenia wyżej wymienionej kategorji członków Kasy chorych obowiązana jest **gmina,** w której osoba ubezpieczona ma stałe miejsce zamieszkania.

—ooo—

SENSACJA WĘGIERSKA — FAŁSZERSTWEM

Budapeszt, 3 października (PAT). Sprawozdawca paryski dziennika „Reggel" został upoważniony przez Paleologna do następującego oświadczenia: **Nie znam sir Francis Barkera, nie podpisywałem z nim razem wspólnie żadnego dokumentu.** Jako znajdujący się na odpowiedzialnem stanowisku, nie mogłem tego uczynić. **Nie wiem nic o żadnym urzędowym akcie podobnej treści.** Faktem jest, że w owym czasie zajmowałem się kwestją granic węgierskich, głównie zaś porozumieniem węgiersko-rumuńskiem i że pertraktowałem w sprawie linij kolejowych. Dokument uważam za memorjał Barkera lub innych osób, które użyły moich powszechnie znanych poglądów i mojego nazwiska dla poparcia autentyczności dokumentu.

—ooo—

SOWIETY ODWOŁAJĄ RAKOWSKIEGO?

Paryż, 3 października (PAT). Dzienniki podają z zastrzeżeniami wiadomość z Moskwy, że **rząd sowiecki zdecydować się miał na odwołanie Rakowskiego.** Komisarz ludowy spraw zagranicznych miał oświadczyć, że dobre stosunki między Moskwą a Paryżem nie powinny być zakłócone przez incydent dyplomatyczny. Dzienniki zamieszczają również inną depeszę, w myśl której rząd sowiecki uważać ma, iż odwołanie Rakowskiego pociągnie za sobą anulowanie wysuniętych ostatnio propozycyj, dotyczących długów wojennych.

KURS WALUT ZAGRANICZNYCH

Warszawa, 3 października (PAT). Dolary: 8'91, 8'93, 8'89; Londyn: 43'52, 43'63, 43'41; Nowy Jork: 8'93, 8'95, 8'91; Paryż: 35'11, 35'20, 35'02; Praga: 26'50, 26'56, 26'44; Szwajcarja: 172'43, 172'86, 172'00 Włochy: 48'83, 48'95, 48'71; Kopenhaga: 239'55, 240'15, 238'95; Wiedeń: 126'12, 126'43, 125'81.

Związki i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE ZARZĄDU MURARZY odbędzie się we wtorek 4 bm. o godz. 5 popoł.

BACZNOŚĆ METALOWCY! Posiedzenie Zarządu grupy I odbędzie się we środę 5 bm. o godzinie 6 wieczór. Prosimy o punktualne przybycie do lokalu organizacji.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Król".
Środa: „Kościuszko pod Racławicami" o godz. 5 popołudniu. Ceny zniżone. Przedstawienie szk.
Czwartek: „Koniec Mrs. Cheyney".

OPERETKA „NOWOŚCI"

Wtorek: „Król kawy".
Środa: „Król kawy".
Czwartek: „Król kawy".

KINOTEATRY

Bagatela: „Hotel Imperial".
Corso: „Królowa puszczy".
Nowości: „Hotel Imperial".
Promień: „Tajemnica nocy balowej".
Sztuka: „Szał młodości".
Uciecha: „Noc poślubna".
Wanda: „Strąciły go w przepaść kobiety..."
Warszawa: „Bohater dzikiej Kanady".

RADJO

Wtorek 4 października

Kraków (422 m.). 12.00: Komunikat lotniczo-meteorologiczny, sygnał czasu, koncert płyt gramofonowych. 17.45: Transmisja z Warszawy. 19.00: Rozmaitości. — 19.10: Odczyt p. t. „Życie literackie młodzieży akademickiej" — wygłosi p. Zechenter. 19.30: Odczyt p. t. „Zagadnienie pokoju światowego" — wygłosi p. Fr. Korpanowicz. 20.00: Komunikaty. 20.30: Transmisja z Warszawy. 22.30: Koncert z restauracji „Pavillon".

Warszawa (1111 m.). 12.00: Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty PAT'a, nadprogram. 15.00: Komunikat meteorologiczny, gospodarczy, komunikaty PAT'a, nadprogram. 15.20: Przerwa. 16.00: Odczyt p. t. „Polityka Wielkiego Miasta Gdańska" — wygłosi dr. Michał Sokolnicki. 16.25: Nadprogram, komunikaty. 16.40: Odczyt p. t. „U źródeł łowiectwa na ziemiach polskich" — wygłosi p. Julian Ejsmond. 17.05: Komunikaty PAT'a. 17.20: Odczyt p. t. „Krążenie roztworów mineralnych w roślinie" — wygłosi prof. Adam Czartkowski. 17.45: Koncert kameralny. 19.00: Komunikat rolniczy. 19.15: Rozmaitości — wypowie p. Ludwik Lawiński. 19.35: Odczyt p. t. „Wycieczki w okolice Warszawy" — wygłosi prof. Aleksander Janowski. — 20.00—20.30: Przerwa 20.30: Jan Gilbert: „Cnotliwa Zuzanna", operetka w trzech aktach. 22.00: Komunikaty policji, sygnał czasu, komunikat lotniczy, komunikaty PAT'a, nadprogram.

Z życia robotniczego

STOSUNKI W KRAKOWSKIEJ FABRYCE TYTONIU

Od półtora roku walczą pracownicy fabryki o poprawę swej doli, dotychczas jednak bezskutecznie. Kierownictwo fabryki dokłada co pewien czas roboty, ale o poprawie zarobków nic nie słychać. Produkcja wynosi obecnie **o 60% więcej niż przed wojną**, wynagrodzenie zaś za pracę jest bardzo marne. Dawniej pracownica, ukończywszy swoją pracę, mogła wyjść do ogrodu fabrycznego odetchnąć świeżem powietrzem, obecnie mimo znacznie większej wydajności pracy nie wolno nawet na minutkę wyjść do ogrodu, bo p. dyrektor urządza zaraz polowanie za pracownicami po ogrodzie i całej fabryce, wymyślając przytem od leniów i próżniaków i grożąc dołożeniem roboty. Postępowanie takie jest bardzo nie na miejscu, tembardziej jeżeli się weźmie pod uwagę, że każda pracownica ma wyznaczoną robotę, która musi być skończoną, oraz że praca ta odbywa się w ogromnym kurzu, w przepełnionych ludźmi dusznych salach fabrycznych bez żadnych hygienicznych urządzeń. Pracownica pracuje z największym wysiłkiem, aby prędzej skończyć swą pracę, gdy jednak chce wyjść po skończeniu pracy, odetchnąć powietrzem, to ją dozorczyni zaraz na karę zapisuje. Nawet w przerwach obiadowych sale fabryczne nie są przewietrzane, bo pracownice na salach tych spożywają obiad, nie mając miejsca w kuchni, która była pomyślana na kilkadziesiąt osób niemogących iść do domu, mieszkając bardzo daleko. **Dzisiaj kuchnia ta ma pomieścić 1200 osób!**

Na domagania się przez delegatów przeznaczenia obszernej sali na jadalnię, dyrekcja stale wymawia się brakiem pieniędzy. Od lipca panuje wśród robotnic duży niepokój i podniecenie z powodu przenoszenia na pensję pracownic. Pensja robotnicy po 35 latach pracy wynosi obecnie **80 złotych miesięcznie!** Mimo kilkakrotnych przyrzeczeń dawanych przez przedstawicieli generalnej dyrekcji p. p. Kreuza i Napieralskiego delegacjom Związku, że przenoszenie na pensję będzie wstrzymane do czasu podwyższenia emerytur dla pracownic i pracowników monopolu tytoniowego co pewien czas posyła się po kilka robotnic na tę głodową pensję i to nie w porządku starszeństwa, lecz wedle widzimisię miejscowej dyrekcji. Posyła się tedy na emeryturę pracownice **po ukończeniu 35 lat pracy**, pozostają natomiast w pracy robotnice mające **po 46 do 49 lat pracy**. Czy to ma być oszczędność, sanacja?

Masowe zgromadzenie pracowników i pracownic fabryki tytoniu, odbyte 27 września w uchwalonej rezolucji wyraziło **energiczny protest** przeciwko krzywdzącemu pensjonowaniu pracownic i żądanie cofnięcia zarządzenia, przenoszącego od 1 października br. szereg robotnic na emeryturę, do czasu uregulowania i podwyższenia wymiaru emerytur. W dalszej części rezolucja domaga się wypłacenia **jednorazowego zasiłku mieszkaniowego** robotnicom przeniesionym z dniem 1 sierpnia br. w stan spoczynku. Rezolucja wzywa wkońcu wszystkie robotnice **do wstępowania w szeregi organizacji**, bowiem tylko silna i wszystkich pracowników obejmująca organizacja może skutecznie bronić robotników i robotnice tytoniowe i walczyć o lepsze warunki bytu dla nich.

NIELUDZKI WYZYSK ROBOTNIKÓW PRZY BUDOWIE MOSTU NA WIŚLE

Robotnicy pracujący przy budowie mostu na Wiśle zwrócili się do „Naprzodu“ z prośbą o pomoc i obronę. Robotnicy ci domagają się **przestrzegania 8-godzinnego dnia pracy**, gdyż obecnie muszą pracować **14 godzin dziennie.** Ponieważ robotnicy krakowscy walczą o swe ustawowe prawa, przeto p. inżynier Hajduk sprowadza gospodarzy z gruntów aż z pod Oświęcimia, którzy pracują bez protestu po 14 godzin dziennie. „My biedacy, wyniszczeni wojną i bezrobociem — piszą nam ci robotnicy — **chcemy pracować uczciwie na kawałek chleba dla dzieci**, ale nie możemy się o nic upomnieć, bo zostalibyśmy zredukowani, jak to już bywało.“ Majstrowi po wypłacie trzeba robić „fundę“, o ile się chce spać w baraku z piecem, który jest dla przybyszów z Oświęcimia. Natomiast robotnicy z Wieliczki i Bochni **mają barak na dwóch słupach bez ścian, a gdy jest deszcz, to śpią w beczkach z cementu, gorzej jak bydlęta.** Należy zaznaczyć, że gdy robotnicy udali się po obronę do jednego z miejscowych dzienników burżuazyjnych, powiedziano im, **że dla komunistów jest „Naprzód“!...** A ci „komuniści“ nie żądają niczego więcej, jak przestrzegania ustawy o 8-godzinnym dniu pracy. **„Naprzód“ nie spocznie, dopóki stosunki na budowie mostu się nie zmienią. Domagamy się, by inspekcja pracy bezzwłocznie zbadała te skandaliczne stosunki.**

STRAJK W FABRYCE BROWN-BOVERI W CIESZYNIE TRWA

Od 12 września, a więc już trzy tygodnie robotnicy fabryki silników elektrycznych „B. B. C.“ w Cieszynie trwają niezłomnie w strajku, **domagając się uznania organizacji**, oraz doprowadzenia do zawarcia umowy, jaka zabezpieczyłaby ich na przyszłość przed zachłannością dyrektora Rusza.

Dyrektor Rusz zapomina, że znajduje się w środowisku robotniczem, które **od prawie 40 lat** nawykłe jest do uznawania ich zbiorowej woli, wypowiadanej za pośrednictwem Związku. — Wolę zrzeszonych robotników cieszyńskich pragnął Rusz w ten sposób obejść, ile że objawił chęć wstąpienia do Związku przemysłowców; przez co pośrednio miał uznać naszą organizację — ZRP Metalowego. Na tego rodzaju kawał, robotnicy wziąć się nie dali... Przeciwnie, zażądali stwierdzenia tego postanowienia przez przyznanie 5% podwyżki płac dla niektórych robotników, nie mających korzystać w inny sposób z poprawy, od 1 czerwca br. wstecz, t. j. od czasu, kiedy w przemyśle metalowym okręgu cieszyńskiego obowiązuje ostatnia umowa zbiorowa. Przyrzeczenie Rusza o przystąpieniu do organizacji przemysłowców jest bowiem bezprzedmiotowe i nie do uskutecznienia tak długo, pokąd Rusz nie zlikwiduje z nami zatargu i tem nie stworzy podstawy do przyjęcia go do Związku przemysłowców w Bielsku, z którym znów nas wiąże umowa zbiorowa.

Rusz w swoim arsenale posunięć taktycznych posiada jeszcze inne ciekawe sposoby... — Prócz zmuszania robotników do pracy nadliczbowej, nie wynagradzanej zgodnie z ustawą, strącał im z zarobków **na opłacanie... majstrów!** Unikat, nawet u nas!

Pomału robotnicy poznali się na „naukowej organizacji pracy“ dyrektora Rusza i odpowiedzieli na to, jak zasłużył. Pan Rusz — głodem chce złamać walczących robotników! **Towarzysze, metalowcy okręgu cieszyńskiego!** Śpieszcie z pomocą materjalną mężnym bojownikom, walczącym o lepszą dolę!

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.